Nr 241. Kraków, Niedziela 19 Października 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularne, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Na jubileusz Maryi Konopnickiej.

Kraków, 18. października.

Polska składa, w starym Jagiellonów grodzie, wyrazy hołdu i uznania dla Maryi Konopnickiej, za jej dwudziestopięcioletnią, na niwie ojczystego piśmiennictwa, działalność.

Pozbawieni politycznej niezależności, tem większą wagę przywiązywać musimy do objawów naszej kultury, do rozwoju wiedzy i nauki, do rozkwitu polskiej sztuki. I niemałą zaiste jest dla nas pociechą, bo wiarę we własne siły w nas obudza i światu o nas znać daje, twórczość ducha naszego, objawiająca się z coraz większą potęgą we wszystkich dziedzinach naszej produkcyi naukowej i artystycznej. Jeżeli zaś chlubimy się słusznie mistrzami polskiego malarstwa, rzeźby i architektury, natchnionymi kompozytorami i wirtuozami muzycznymi, to nie mniej cenić musimy tych twórców artystycznych, dla których materyałem jest słowo polskie, to słowo, które już samo przez się jest naszym najdroższym narodowym skarbem, talizmanem naszej żywotności. Słowo polskie, to klucz do wszystkich serc i umysłów: ono otwiera miliony dusz polskich, zagrzewa je do pracy i walki, pociesza w nieszczęściu, chroni od rozpaczy, wskazuje lepszą przyszłość. Dla tego większą stokroć, niż dla innych, szczęśliwszych od nas narodów, mają dla nas wartość mistrze słowa, których natchnienie i wyobraźnia wznosi na wyżyny artystycznej twórczości.

Nam potrzeba sztuki, artyzmu, abyśmy wśród codziennych walk, w szarudze powszedniego życia, nie stracili poczucia ideałów, aby nam w pogoni za powszednim chlebem, przyświecały szczytne myśli, niby gwiazdy przewodnie, rozbitkom wskazujące drogi.

Polska zawsze miała cześć i szacunek dla swoich wieszczów, a kocha i wielbi ich dzisiaj tem więcej, gdy natchnienie czerpią w losach własnej ojczyzny i własnego społeczeństwa, gdy ich twórcza wyobraźnia szkarłatem poezyi stroi to, co zrodziło się z bólu i nędzy narodu, gdy do wyżyn ideału podnoszą poświęcenie dla publicznego dobra.

Polska składa dzisiaj hołd dla natchnionej córy swojej, co wzniosła się ponad szary tłum potęgą swojego gieniuszu, a przecież odczuwała jego bole i pragnienia, co potrafiła być wielką w sztuce dla tego, że ukochała maluczkich, co szybowała na skrzydłach natchnienia ponad własnym narodem, niby duch jego dobry, podpatrując jego nędzę i litując się jej, muskając lotami poezyi zwątpiałych i niepocieszonych.

W dawnej stolicy Piastów i Jagiellonów odbyć się ma uroczysty akt hołdu dla wielkiej poetki. Tutaj, gdzie tyle pamiętnych, w lepszych dla Polski czasach, rozegrało się momentów, postanowiono wyrazić cześć i uznanie Maryi Konopnickiej za jej dwudziestopięcioletnią twórczość, za to, że w swej twórczości była nietylko wielką mistrzynią słowa polskiego, lecz także dobrą i tkliwą córą własnej Ojczyzny.

Polska jest biedną dzisiaj, odarto ją z królewskiego majestatu, — ale nie przestała być potężną przywiązaniem swoich dzieci. Braknie więc zaiste w skarbcu królewskim godnego polskiej pieśniarki daru; ale nie braknie milionów serc polskich, do których przemawiała lotnemi słowy Konopnicka przez ćwierć wieku, a których wdzięczność, głęboko odczuta, towarzyszyć będzie skromnemu aktowi, jaki w murach Krakowa na cześć wielkiej poetki się odbędzie.

Niby rzymska patrycyuszka, lekceważąca perły i drogie kamienie, a chlubiąca się swojemi dziećmi, z dumą i pociechą spoglądać będzie Polska ze zrębów starego Wawelu na ten akt hołdu naszego dla dobrej i natchnionej jej córy, bo świadczyć on będzie, że rozbici losami, rozumiemy się przecież i pod hasłem ideałów ojczystych, stajemy, aby uczcić tych, co nam życie stroją w poezyi kwiaty, co nam wieszczym duchem wskazują do lepszej przyszłości drogę.



MARYA KONOPNICKA.

(Rysował podług fotografii M. Trzebiński).

Z życia jubilatki.

Aczkolwiek zapisywanie szczegółów biograficznych, odnoszących się do autorów żyjących, nie leży w zakresie zadań krytyki współczesnej, to jednak wobec postaci tej miary, co Konopnicka, stojących na świeczniku literatury narodowej, nie będzie zbytecznem zanotować kilka dat odnoszących się do życia i działalności autorki „Pana Balcera w Brazylii“.

Marya Konopnicka urodziła się w r. 1846 w Suwałkach, z ojca Józefa i matki Scholastyki z Turskich, małżonków Wasiłowskich. Wcześnie przez matkę osierocona, wychowywała się wraz z starszą siostrą i młodszem rodzeństwem pod wyłączną opieką ojca, który pomimo licznych zajęć, jakich mu dostarczał urząd obrońcy prokuratoryi, znalazł dosyć czasu, aby zająć się najtroskliwszem wychowaniem i kształceniem ukochanej córki. Pod jego to głównie kierunkiem, żadnej mistrzyni ani dozorczyni nie mając, jak to zaznacza A. Pług w krótkim szkicu biograficznym Konopnickiej — odebrała poetka nasza wychowanie pierwotne.

O tym okresie wychowania w domu rodzica, w którym duch jej mężniał i uczył się patrzeć na otaczające stosunki, czyni autorka sama następujące wielce charakterystyczne zwierzenia: „Nauczyłam się wtedy kochać Chrystusa, jako przyjaciela ludzi smutnych i uciśnionych, jako potęgę ideału, wypędzającą powszedniość życia z ducha świątyni, jako dobroć i miłość nieskończoną, tulącą do siebie maluczkich i słabych. Jak Chrystusa z Ewangielii, tak Boga Stworzyciela dał mi ojciec poznać z Psałterza Dawido-

Marya Konopnicka

w świetle krytyki literackiej.

Przywilejem i prawem każdego poetyckiego gieniuszu jest, że cały naród obraca nań swe oczy i z chwilą, gdy wybrany duch rozpocznie apostolstwo natchnionego słowa i pocznie rzucać perły poetyckich natchnień, uważa go za wykwit swej myśli i wyraz swych pragnień duchowych i realnych. W nawiązaniu tego stosunku duchowego pomiędzy pieśniarzem a społeczeństwem, pośredniczy krytyka literacka, której zadaniem jest prostować drogi geniuszowi, wskazywać mu dziedziny myśli, odkrywać piękno w jego natchnieniach i nawoływać ogół do czerpania z dorobku twórczej jego myśli. Krytyka, jak to powszechnie wiadomo, bywa albo sprawiedliwą albo stronniczą, tendencyjną, albo zawistną, wreszcie przedmiotową albo subjektywną.

W ciągu dwudziestopięciolecia swej twórczości Konopnicka doświadczyła na sobie wszystkich metod i wszystkich rodzajów krytyki. Baczny obserwator zjawisk literackich, śledzący za wszystkiemi fazami krytycznej myśli odnośnie do talentu Konopnickiej, ma do stwierdzenia objaw, który można podnieść do zasady reguły. Oto najwybitniejszy współczesny patryarcha literatury i jeden z najmłodszych krytyków literackich równocześnie i zgodnie uderzyli w pean uwielbienia dla wschodzącej na horyzoncie poetyckim gwiazdy i powitali ją jako przyszłą chwałę literatury. Co się potem działo, to zapisuje historya krytyki jako jeden z przyczynków do stale praktykowanej metody gaszenia rozbłysku każdego zbyt jasnego płomienia w zarodzie, jeśli kierunek myśli poetyckiej nie odpowiada programowi lub utartym pojęciom pewnego obozu.

Wszak i Mickiewicza pewien odłam współczesnej krytyki odsądzał przez długi czas od talentu i zasługi!

Tym pierwszym, który „odkrył“ Konopnicką i zwrócił na nią uwagę ogółu, był Józef Ignacy Kraszewski naówczas wyrocznia w rzeczach literatury, który powagę słowa i sądu zawdzięczał istotnie niepospolitej bystrości umysłu i wielkiemu znawstwu piękna. Po ukazaniu się pierwszej seryi poezyj Konopnickiej w r. 1881 zamieszcza o tym zbiorze recenzyę w „Kłosach“ i pisze w niej między innemi, co następuje: „Mistrzowstwo tu słowa wielkie, talent artystki przepotężny, wrodzony i razem pracą i trudem spotęgowany. Obok naszych największych poetów stanąć może bez obawy pani Konopnicka, wytwornością szaty, urokiem języka, bogactwem kolorytu, świetnością walcząc z nimi“. W dalszym ciągu oceny krytyk odnajduje tu „wszelkie wieku tęsknice, pytania, wątpliwości, tęsknotę wiekuistej zagadki“ nazywa poetkę „wieszczką i natchnioną“, a *„Romans wiosenny“* „prawdziwem arcydziełem“, utkanem „z woni, z kwiatów, ze szmerów, z promyków, z półcieni, z barw, jak perłowa muszla, cudnie się mieniących“. A dalej już przytaczać nie chce, bo „niemal cały tom przepisaćby musiał“, bo tu „wszystko jest w swoim rodzaju piękne, bo czegokolwiek dotknęła się dłoń talentu, umiała z każdej drobnostki, z niczego, stworzyć perłę, albo kamień drogi“.

Drugim krytykiem, który znacznie jeszcze później zwrócił uwagę na niepospolite piękności poezyi Konopnickiej, był Henryk Sienkiewicz. Gdy w „Tygodniku ilustrowanym“ 1877 r. w jesieni, pojawił się jeden z najpierwszych utworów młodej nieznanej autorki p. t. „W górach,“ Sienkiewicz który podróżował podówczas po Ameryce, spotkawszy się z owym wierszem, odczuł żywo jego piękność i wspomniał o nim bardzo pochlebnie w jednym z najbliższych swoich „Listów z Ameryki“. Konopnicka opowiadała później, że gdy przyniesiono jej z poczty „Gazetę polską“ z owym listem Sienkiewicza i gdy znalazła tam pochwalny ustęp o swoim wierszu, rozpłakała się z radości.

Tak więc dwa wielkie słońca literatury, schodzący z pola Kraszewski i występujący na widownię sławy literackiej Sienkiewicz byli chrzestnymi ojcami poetyckiej chwały Konopnickiej. Patronat ten dobrą był istotnie wróżbą i dobrym początkiem a wystarczał w zupełności, aby zgłuszyć głos stronniczej zawiści, jaki niebawem miał się rozejść z pośród szeregów zachowawczego obozu.

Dwie pierwsze serye poezyj Konopnickiej zastały już w społeczeństwie grunt odpowiednio przygotowany. Ogół zrozumiał, że wystąpił na widownią poeta niepowszedni, niosący mu w dani potężne natchnienie, wielką żywotność myśli uderzającej w nutę śpiewną i niepospolity dar słowa. Ale ten właśnie społeczny charakter poezyi Konopnickiej, będący wyrazem ówczesnej myśli i wybłyskiem kierunku pozytywistycznego, który objął w swe panowanie całą dziedzinę życia literackiego i społecznego, obudził reakcyę u przeciwników. Walka starych z młodymi, toczyła się wówczas z całą zaciętością. Konopnicka zdeklarowawszy się po stronie „młodych,“ stanęła odrazu wysoko jako rzeczniczka idei nowych, na swym sztandarze wypisując budzące hasła. Siłą poetyckich natchnień, płomiennem słowem, biła jak taranem w mury warowni uprzedzeń kastowych, zacofania i oportunizmu — a głos jej musiał pobudzić do czujności i do walki przednie straże przeciwników.

Jakoż na szpaltach „Biblioteki warszawskiej“ zabiera głos Jan Gnatowski i w artykule „Jeden z prądów naszej poezyi współczesnej“ (Bibl. warsz. 1883. IV) rzuca na poetkę gromy potępienia: „Talent Konopnickiej pomimo artystycznej doskonałości jego form nie pierwszorzędny, kierunek umysłu, pomimo jego szlachetnych porywów skrzywiony, niezdrowy i w owocach swojej twórczości bardzo szkodliwy.“

A ten niezdrowy i szkodliwy kierunek, widzi krytyk zachowawczy przedewszystkiem w niepodległości myśli poetki. Nie podoba mu się jej „duch buntowniczy“ i „naiwność rekryminacyi,“ skierowanych do Pana Boga, jej „osobista uraza, jaką ma do Stwórcy,“ zarzuca jej że „rzuciła rękawicę chrześcijaństwu“ i że ta „buntowniczka, dumna i groźna, zerwała raz na zawsze z Bogiem a dotkniętą srodze jego „niesprawiedliwością i obojętnością „nie wróci do niego nigdy.“ (Choiński „Typy i ideały pozyt.“)

Jakżeż marnie i śmiesznie wyglądają dziś te sądy po łatach dwudziestu, gdy pogląd na całokształt poetyckiej twórcz[illegible] autorki „Pana Balcera,“ daje sposobność ocenienia przewodniej myśli całej jej poezyi, jej czystych i szlachetnych intencyj, jej głęboko czującego, miłością zbiorową przepojonego serca? Któż dziś odważy się powtórzyć bez obłudy a z siłą wewnętrznego przekonania te same zarzuty — jak małemi wydają się dziś źle ukryta tendencya, złość i zawiść, które podyktowały owe słowa?

Chmielowski należy do bardzo umiarkowanych wielbicieli poezyi. Wzrósłszy w atmosferze epoki, która poezyę przesunęła na drugi plan, jako jeden z bojowników współczesnego kierunku pozytywnego, nie rozpalał się nigdy do niej entuzyazmem młodzieńczych porywów. Do niego przemawiała poezya o tyle, o ile poruszała zagadnienia społeczne, o ile widział w niej wcieloną ideę pracy organicznej i aktualnych zadań, jakie sobie zakładało ówczesne społeczeństwo. To też w poezyi Konopnickiej uderza go przedewszystkiem odgłos tego nastroju, który w masach ukształconych panował, powodując bolesne przejście wzlotów w niebo i opadań na ziemię, wątpień i goryczy, przykrych rozpamiętywań i sarkazmów. Uderza go dalej ton refleksyi, odczucie bolów zbiorowych, nuta ludowa w liryce, i myśl podniosła. Ale obok tego widzi także liczne ujemne strony jej poezyi, a w szczególności razi go zbytnie rozwodnienie pomysłów i usterki formy, nadmiar powtarzania pewnych określeń lub przymiotników, szczególniej upodobanych przez poetkę, oraz zamiłowanie poetyckiego frazesu. Jeszcze o drugiej seryi poezyj pisze Chmielowski — charakteryzując wiersz p. t. „Na progu“: „Wiersze te, to nie poezya, to wymowa piękna i przekonywująca, ale tylko wymowa“.

Tu dodać muszę, że poetka uznawała widocznie pod pewnemi względami słuszność uwag krytyka, gdyż w nowem wydaniu poezyj swoich, uskutecznionem w tym roku, skorzystała z nich i poczyniła zmiany wskazane, które istotnie podniosły piękność formy i nastroju kilku utworów.

Dopiero pisząc o trzeciej seryi, czyni Chmielowski coraz mniej zastrzeżeń i stwierdza pogłębienie myśli i natchnienia poetki: „Konopnicka dostrzegłszy wśród społeczeństwa naszego oznaki martwoty, uderzyła w dzwon trwogi i powołała do ocknienia się z niej słowami gorącemi i pełnemi siły. Skupienie i dojrzałość talentu wszędzie widoczne“. Niesłusznie tylko odmawia krytyk poetce zdolności plastycznej, powołując się na dwa jej opowiadania poetyckie: „Klaudya“ i „Tarcza Scypiona“. Być może, że cytowanym utworom nie dostaje plastyki, w stopniu przez krytyka wymaganym — ale zgoła niesłusznym i nieumotywowanym wydaje się zarzut braku plastyczności w „Panu Balcerze“. Już w pierwszych bowiem, znanych autorowi w chwili pisania studyum, pieśniach tego poematu, plastyka scen i opisów sięga najwyższych stopni artyzmu.

Studyum Chmielowskiego, jest wstępem i punktem wyjścia do dalszych badań następców, wykreślającym główne linie konturu literackiego

wego. Obrazy siły, grozy, sprawiedliwości i wszechmocy, zapadły mi głęboko w umysł i w serce. Wiele z tych psalmów w tłómaczeniu Jana Kochanowskiego umiałam wówczas na pamięć i czułam dreszcze czci nieskończonej w mojej piersi dziecięcej. Po psalmach dopiero przyszła księga Genezy — słowa z płomieni, z wód szumu i tajemnych cieniów chaosu. Wyjątki z Biblii, odpowiednie do naszego pojęcia, czytywał nam ojciec sam, poświęcając na to chwile, które inni na rozrywkę przeznaczają".

Po biblii, psalmach i Kochanowskim przyszła kolej na Brodzińskiego, a wreszcie na Mickiewicza, który do dziewczęcego serca przyszłej poetki przemówił pieśnią Konrada Wallenroda. Dodać do tego należy, że p. Wasiłowski sam zabawiał się przekładaniem Psalmów i wtajemniczał córkę w piękności autorów greckich i rzymskich, których był gorącym wielbicielem.

Ten rodzaj wychowania, pomimo braku systematycznej metody kształcenia, rozbudził niezmierną wrażliwość i ruchliwość umysłu dzieweczki, która już wcześnie zaprzątać się poczęła zagadnieniami, o jakich rówieśnice jej pojęcia nie miały. Domowego tego wykształcenia dopełnił jednoroczny pobyt w zakładzie naukowym PP. Sakramentek w Warszawie, poczem przyszła poetka powraca jako dojrzała już panna na wydaniu w progi rodzinne.

Nie długo jednakże danem jej było w nich zagościć. W niespełna rok wychodzi za mąż za p. Konopnickiego i przenosi się z nim do rodzinnej jego wioski Bronowa w Łęczyckiem. Nowe siedlisko i nowe otoczenie przyniosło ze sobą zupełną zmianę dotychczasowego trybu życia. Wyrwana z cichego domu ojcowskiego, zmuszona objąć obowiązki gospodyni dużego majątku męża, gdzie gromadził się tłum gości a staropolskie życie kipiało w pełni, nie zawsze mogła się dostosować do nowych warunków. Dusza jej, nasiąknięta podniosłejszemi myślami, wyrywała się z więzów pospolitej pracy codziennego życia i unosiła ją w świat marzeń, za czemś nieznanem i nieuchwytnem, coby uspokoiło rwący potok jej myśli. Chwilowe uspokojenie przyniosły jej obowiązki macierzyńskie — ale mimo to umysł nie przestał rwać się do poznawania prawd nowych, zdobywania tajemnic wiedzy i piękna. Aż gdy na strychu swego domu odnalazła w kącie między zapomnianemi gratami całą bibliotekę klasyków francuskich, a między niemi szkice Montaigne'a, Wyznania św. Augustyna, Maksymy La Rochefoucaulta, kilka tomów „Spektatora" i „Pamiętniki Ogińskiego", otworzyły się dla pragnień przyszłej poetki nowe tryumfy. Namiętnie pochłonęła cały znaleziony skarb i powoli w umyśle przetrawiać go zaczęła. I myśl jej samodzielnie kiełkować zaczęła.

W r. 1875, z powodu niepomyślnego stanu zdrowia, wyjechała na kuracyę do Szczawnicy a podróż ta i nowe wrażenia z pobytu w Pieninach odniesione, zapłodniły jej wyobraźnię tak silnie, że natychmiast po powrocie do domu rzucać zaczęła na papier pierwsze swe myśli w formie wiązanej. Żądny wiedzy umysł Konopnickiej nie przestał pożądać w dalszym ciągu pokarmu i znalazł go w dziełach Supińskiego, które otwarły oczy poetki na stosunek zjawisk życiowych. Był to ważny zwrot w życiu i myśleniu młodej pieśniarki, który wzbudzał w niej coraz większą żądzę wiedzy.

Ważną tę chwilę swego duchowego rozwoju charakteryzuje Konopnicka w następujący sposób: „Gdym przeczytała jego rys fizyologii ogólnej", zdawało mi się, że jakaś zasłona rozsunęła się przedemną i widzę świat nowy. Byłam zdumioną i przejętą uwielbieniem dla autora. A potem ujrzawszy się tak ciemną i tak nieudolną do dalszej drogi, gorąco zapragnęłam uczyć się, uczyć i jeszcze uczyć.

Sposobność do tego dał jej pobyt w Warszawie, dokąd się przeniosła dla edukacyi dzieci. Tu rozpoczęła się dla poetki prawdziwa szkoła. Z zapałem pensyonarki rzuciła się do poważnej lektury i niebawem przyswoiła sobie olbrzymi zasób wiedzy, który stał się podstawą jej poezyi i wykładnikiem jej natchnień.

A gdy wrażliwa dusza jej skąpała się w tem mrowisku ludzkiem jakiem jest Warszawa, gdy kilkoletni w niej pobyt dał jej poznać obok rozkoszy umysłowych wszystkie gorycze życia, gdy wzrok jej na niziny skierowany, spotykał zawsze tylko nędzę życia i niedolę, zapragnęła odwrócić oczy od tego świata i skąpać się w ożyczem źródle wrażeń nowych i pięknych. Rozpoczął się okres podróży po Szwajcaryi i Niemczech, po Francyi i Włoszech. Jak wieczny tułacz gnana żądzą wrażeń, pragnieniem odwrócenia oczu od smutnego ojczyzny swej padołu, przenosi się autorka nasza z miejsca na miejsce z gorączkowym pośpiechem, chłonie wrażenia napawa się cudami natury i sztuki ludzkiej i jako plon tych wycieczek snuje bogatą przędzę poezyj i obrazów powieściowych. Powstają kolejno „Imagina", „Italia", „Hellenica" obok tych zaś zbiorów „Wrażenia z podróży" nowele i studya literackie. Badając w tych swoich wycieczkach nie tylko przyrodę ale i ludzi, nietylko dzieła sztuki ale i literaturę piękną, chwyta częstokroć za pióro i przyswaja ojczystemu piśmiennictwu w mistrzowskich poetyckich przekładach, głośne współczesne utwory sceniczne jak „Hanusię" Hauptmanna, „Cyrana de Bergerac" Rostanda, „Aryę i Messalinę" Willbrandta, wiersze i prozę Heinego, poezyę prowansalską i wiele innych rzeczy. A obok tego pisze nowele, powieści i szkice, a nawet rzuca się na pole badań naukowych i jest prześwietne studya literackie obierając za przedmiot to co duszę jej porywa i zachwyca: towarzystwo wielkich duchów i wielkich myśli.

Od lat kilku przemieszkuje Konopnicka stale za granicą. Użyczały jej przez pewien czas gościny spokojny Grac, rozkoszna Florencya i inne miasta włoskie. W ostatnich zaś czasach zamieszkała w ubogiej mieścinie czeskiej, zajęta studyum języka i ludzi dotąd sobie obcych. A gdziekolwiek los ją rzuci, wszędzie podąża za nią jej nieodstępny towarzysz, twórcze natchnienie przepojone miłością dla świata wydziedziczonych, zagłębione w sferze filozoficznych dociekań.

Kompromisów z życiem nie zawierała Konopnicka nigdy, a świat któremu nie umiała schlebiać, nie zaliczył jej do swych wybranych. Życie zbiega poetce w ciężkiej i twardej pracy wśród walki o byt i troski o jutro. Jedyną jego jasną chwilą, zadośćuczynieniem za ciężkie zawody i doświadczenia, świetlanym promieniem wśród szarej, mglistej jesieni jest hołd, jaki wdzięczne społeczeństwo niesie swej umiłowanej pieśniarce, w dniu srebrnych jej z poezyą godów.

Niechże ten hołd i to uznanie narodu towarzyszy odtąd stale na dalszej życia drodze tej, co tak wdzięcznie zaśpiewała nam na swojską nutę, a siłą natchnienia poetyckiego wzbijała się aż pod strop niebios, aby tam szukać ukojenia, wstrząsającego całą jej istotę, serdecznym bólem.

W.

Maryi Konopnickiej.

Strun zaniechały Twoje białe ręce,
Co czar miłosny w gwiazd leją przestworze,
W Ogrojce zeszła — łzy zbierać, gdzie w męce,
Wołają: Zmiłuj się Boże!

I odtąd nigdy, róż senna pieszczota,
Nie kołysała niewieściego ducha.
Ale przeklęty! ziemi Twej Helota!
Brzękiem go budził łańcucha!

Do chłopskiej piersi, co męką głodową,
Pod wyszarzaną świtką naga drżała,
Składałaś harfę z strun płomiennych mową.
Ty! w jutrzniach cała...

Gdzie kona ludzkość przebita na krzyżu,
Zbrodniami świata, bez jęku, bez słowa,
Tameś schodziła promiennego zwyżu,
Jasna królowa.

Przez laur różowy, gdzie sto słońc się żarzy,
W hymnach rozkoszy z błuzgiem złotej fali,
Wszędy za Tobą z bliska i z oddali
Szedł cień wybladły — nędzarzy.

Wstrząsnęłaś harfą i reszta z niej kwiecia,
Jak z wonnej krużyy sypnęło się deszczem,
I krzyk z niej poszedł przez serce stulecia,
Ogniem! i dreszczem!

Rzucając niebu skargę przenamiętną,
Trzęsłaś sumieniem możnych tego świata,
Bo odnalazłaś wszechwiedzę, wszechtętno,
W miłości — brata.

*

Idzie Czas — i stopą druzgoce ze stali,
Greckiego piękna kształty marmurowe,
Nic się przed sądem jego nie ocali,
W proch kładą Bóstwa promienistą głowę!

Co żyło fałszem, szmerami oklasku,
Co było piętnem jednej wieku chwili,
Zginie, w jutrzennnych dni wstającym blasku,
Owad motyli.

Wszystko się stoczy w wspólne rumowisko,
Zostanie tylko, co bytu ma prawo,
Wielkich idei wzniecone ognisko,
Opromienione nieśmiertelną sławą!

* *
*

Do Twojej harfy, uśpionej gdzieś w boru,
Lud przylgnie kiedyś piersiami z granitu,
I uperlonej rosami wieczoru,
Hejnał grać każe rozświtu!

Rapsod swój krwawy, krzyczący w niebiosa,
Słodkość i gorycz i krzywdy i winy,
Wszystko coś wzięła harfo złotowłosa,
W wianku kaliny.

Na wschód Cię poda, na różanność słońca,
Niech sznur żórawi dzwoniącą oblata,
O harfo — płaczko, na wieki żywiąca,
Sercem z rubinu, co krwawi wskróś świata!

A. Bandrowska.

„Hellenica" Maryi Konopnickiej.

Nie obfituje literatura nasza w motywy i tematy staro-greckie. Zajęci chwilą bieżącą lub wyczekiwaniem i wieszczeniem lepszego jutra, nie mieliśmy ani ochoty, ani czasu do „bezinteresownego" zajęcia się mitami, podaniami, trybem życia narodu, który pierwszy podobno w dziejach wytworzył ideę harmonijnego rozwoju władz duchowych w człowieku, ideę „kalokagatyi".

W dobie humanizmu w XVI stuleciu, kiedy stosunkowo najlepiej i najżywiej stykały się wykształcone jednostki z natchnieniami hellenickiemi, zdobyliśmy się zaledwie na słabe naśladowanie tragedyi, co zresztą w rychłe poszło zapomnienie, oraz na przyswojenie sobie lekkiej nuty anakreontyków.

Kiedy po wiekowem zaniechaniu literatury greckiej i zachwaszczeniu niwy poetycznej rzekomemi „kwiatami" przyszło do trzebienia bujnie rozrosłych chwastów, znowu Anakreont — pod piórem Naruszewina i Kniaźnina — wydał się najstosowniejszem przeciwstawieniem wdzięku uczonemu pedantyzmowi rymotwórczemu.

W XIX stuleciu studya nad poezyą grecką w różnych chwilach kiełkowały w tej albo owej dzielnicy Polski, stosownie do okoliczności zewnętrznych natury politycznej; powodowały one szereg rozpraw lub przekładów, lecz na twórczość poetycką oryginalną wpływały jeno pośrednio. Ten, co w „Panu Tadeuszu" rozjaśniał najwyższem zharmonizowaniem potęg ducha w pewnym danym zakresie, i tym sposobem najwięcej się zbliżył do wysławionego spokoju epopei greckiej, nie brał tematów helleńskich za przedmiot swych pieśni i przygodnie jeno tu i ówdzie jakiś szczegół do dziejów czy mitologii greckiej odnoszący się potrącił. Słowacki robił to częściej, tłómaczył ustępy z Iliady, przejmował się tragedyą grecką, lubił przypominać Termopile i Leonidasa, lecz dopiero w okresie towianizmu napisał dramat z dziejów greckich wzięty („Agezylausz"), lecz ducha greckiego zgoła nie odbijający. Krasicki w „Irydyonie" wiele przepięknych powiedział rzeczy o cudownym charakterze Hellady w przeciwstawieniu do łupieżnego Rzymu, ale nie chodziło mu właściwie o odmalowanie życia greckiego choćby w okresie upodlenia, tylko o ideę pomsty za wolność ludów, zdeptaną przez światowładny cezaryzm.

Dopiero kiedy przeminęły wielkie oryginalne natchnienia, kiedy się zaczęto w różne zwracać strony, by zasilić wysychającą krynicę pomysłów; zwrócono się także i do Grecyi. Znakomity wirtuoz w dziedzinie słowa, Felicyan Faleński, jeden z pierwszych zbiegł do tego źródła, i z początku sarkastycznie (np. „Hero i Leander"), potem poważnie („Althea") czerpać z niego zaczął. Po nim dopiero w różny sposób, z różnych stanowisk i z rozmaitym talentem na szczyt Helikonu wchodzili, że tylko najważniejsze nazwiska wymienię: Asnyk, Świętochowski, Orzeszkowa, Wyspiański. Określenie stosunku tych pisarzów do piękna helleńskiego odprowadziłoby mnie zbyt daleko od zamierzonego tu celu; powiem tedy ogólnie tylko, że i oni nie obrabiali owych tematów greckich dla nichże samych, lecz pragnęli za ich pomocą wypowiedzieć myśl jakąś nowożytną, przeważnie społeczno-narodową, rzadziej psychologiczną.

W takim samym duchu zużytkowywała motywy helleńskie i Marya Konopnicka. Jej troskę największą stanowiło zawsze położenie warstw biednych, uciśnionych, oraz okrutne męki narodu pozbawionego przyrodzonej sobie wolności. Nie dziw zatem, że i wówczas, kiedy się wyobraźnia przenosiła w odległe wieki, kiedy dumała nad losami tego narodu, co pozostawił po sobie nieśmiertelne pomniki piękna i wydał filozofów, którzy pomysłami swoimi zapłodnili wszystkie późniejsze systemata; — stawała przed jej oczyma nędzna postać niewolnika, heloty, co potem i krwią opłacał te wielkie zdobycze w krainie ducha. Piękna harmonia boskich kształtów i piękniejsza od niej harmonia myśli zwiększa się przed oczyma jej ducha na widok nagiego grzbietu niewolnika, co się wynurza z ciemności i rzuca na słoneczne gmachy olbrzymi cień ponurego nędzarza. Wielkich dzieł dokonali i Eschylos i Fidyasz i Platon; lecz nie zdołali uchronić ojczyzny od upadku w pełni młodych sił i w pełni piękna, bo niezwracali uwagi na te wielotysiączne tłumy, dla których w jarzmie krwawej pracy słowo ojczyzna pustym brzmiało dźwiękiem. Biała Elektra tka płótno i płacze, bo to nie zasłona ślubna na jej pierś, lecz „śmiertelne Grecyi żgło, lecz całun Grecyi będzie". I augurowie spotykają się z sobą nie po to, by drwić wzajemnie ze swoich przepowiedni, ale w bolesnem milczeniu trzęsą „nędznemi czaszkami", łzami zlewając „zoranych lic spiekoty", bo oto w ich cudowne świątynie uderzył piorun wroga.

I filozof (Atenogenes), wydrwiwszy zmienność systematów wymyślonych przez ziomków swoich, i patrząc ze zgrozą na lekkomyślne, drwiące usposobienie spółobywateli, przepowiada im, że „z łez niewolników, i z krwi ich, i z potu wieki utworzą, jak z kropelek wody, ogromną czarną chmurę piorunową, która pożarem ogarnie narody". I Glaukos dumny ze swojej kalokagatyi, zadrży w głębi duszy, ujrzawszy niewolnika „z rękoma wbitemi w gęstwinę włosów, z płomieniem na twarzy", gdy zwolna podniósł ku niemu oczy jak miecze i „pochylony jak strzała napięta, wstał dysząc ciężko i podniósł ramię, a pięść jego wyciągnięta stężała przy piersi pana". I ten rosły, „boskich niemal kształtów mąż, co niosąc niewielki, prawie pusty mieszek, aż do ziemi się uginał pod jego ciężarem", wie co mówi, gdy na pytanie czy dźwiga „łzy helotów" — rzecz „najcięższą" w Grecyi, odpowiada, że dźwiga jeszcze rzecz cięższą, bo „śmiech helotów", oczywiście śmiech zwiastujący chęć porwania pęt zbyt ciężkich i zbyt gniotących.

Czyż te i tym podobne rysy, skreślone przez Konopnicką w „Hellenicach", mają na celu przedmiotowe odtworzenie nastroju, usposobienia, charakteru jakichś wyjątkowych jednostek w Grecyi? Czy te rysy — tak dalekie, tak bardzo dalekie od tradycyjnie wielbionego „spokoju" greckiego, są zaznaczeniem odmiennego na tę sprawę poglądu poetki, bez żadnej myśli ubocznej, bez żadnego zastosowania do dni dzisiejszych? Oczywiście że nie. Poetka tak silnie przejęła się bólami teraźniejszości, że i w tych obrazkach życia starogreckiego daje poznać ubocznie straszną groźbę dni dzisiejszych, straszne położenie „wolnych niewolników", nieprzejrzane milionowe tłumy pracujących, co się uginają pod ciężarem olbrzymiego brzemienia, a nie mogą zarobić nawet na lichą strawę, na utrzymanie swojej rodziny, co ginie z głodu i nędzy. Na tem polega właściwe znaczenie wszystkich obrazków greckich, sztafaż u nich jest rzeczą podrzędną, chociaż naturalnie przyczynia się do nadania pewnej świeżości utworom, które obrazując np. spółczesne fabryki, musiałyby zczernieć pod nawałą dymu i kopciu. Wdzięk pięknego krajobrazu, urok postaci w swobodnie spływających po ciele chlamidach, wspomnienia związane ściśle ze starożytnością, idealizujące ją w wysokim stopniu, sprawiają, że na te obrazki spoglądamy z jakiemś miłem, estetycznem uczuciem, pomimo że w treści swojej są tak ponure i groźne.

Poetka uogólniła swój pogląd na stosunek warstw roboczych do „ukształconych" w dowolnej symbolicznej przeróbce mitów greckich, mających za bohaterów Prometeusza i Syzyfa.

Prometeusz przedstawia u niej tych wszystkich, co ustawicznie dążąc ku górze, by przebywać na szczytach najwyższych wiedzy i natchnień, przekonani, że tam tylko mieści się prawda życia, albo zgoła nie pojmują ciężkiej roboty na nizinach, albo też nieumiejętnie się zabierają do oświecania tych nizin, na których Syzyf, symbol nigdy nie ustającej, na oko zawodnej, a nad wyraz ciężkiej roboty materyalnej, ciągle podnosi głazy ku górze na to tylko, by się znowu na dół stoczyły... Prometeusz po wielu a wielu wiekach zupełnego nierozumienia pracy Syzyfowej, postanowił w końcu oświecić ciemną jego głowę. Atoli tem oświeceniem pomnożył tylko cierpienia Syzyfa: do mozołu fizycznego przydał dotkliwy ból moralny, że niema dla niego wyjścia, że teraz świadomie musi dokonywać pracy, którą poprzednio spełniał mechanicznie tylko, nie zastanawiając się nad tem, czy ona ma jakiś cel rozumny czy też jest tylko nieubłaganą męką, na którą Zeus skazał ludzi.

Konopnicka nie daje rozwiązania postawionej przez siebie ciężkiej zagadki, bo go i życie spółczesne nie dało. Wolno wyrazić tylko gorące pragnienie, ażeby Prometeusz zawczasu zrozumiał, iż nie tylko oświata, lecz i możliwe na tym świecie uszczęśliwienie jest ludziom potrzebne, i żeby usiłował dopomódz Syzyfowi w dojściu do tego uszczęśliwienia, jeżeli niechce posłyszeć owego strasznego śmiechu heloty, śmiechu od łez cięższego, bo brzemiennego ruinami wszystkich grzechów, jakie się Prometeuszowi zbudować udało.

Tak się przedstawia sprawa wydziedziczonych w „Hellenicach" poetki naszej. Położenie uciśnionego narodu rzadziej się odzywało, nie dlatego bynajmniej, żeby nie budziło w jej duszy głośnego oddźwięku, lecz z powodu cenzuralnych warunków, jakiemi u nas drukowane słowo jest ściskane, jak w średniowiecznej torturze. Należy atoli wyznać, że, co się w tych warunkach wypowiedzieć dało, to powiedziała Konopnicka — i to nie tylko w „Hellenicach". Pięknym jest jej „Ślepiec z Paros" (drukowany w „Nowej Reformie" i nigdzie potem, o ile wiem, nie powtórzony), który odrzuca możność odzyskania wzroku za pośrednictwem cudotwórcy, bo nie chce patrzeć na sponiewieranie swej ojczyzny przez zwycięzkich Rzymian.

Trzykrotnie kusi go chęć ujrzenia swoich najdroższych raz jeszcze w życiu, ale trzykrotnie tłumi ją w sobie, wspomniawszy, że Grecya wciąż w niewoli... A „Cytara Tymona"? — ten wspaniały okrzyk poety, na twórczość którego zakazy chcą nałożyć pęta!

„Pieśń zduszona głośniej brzmi niźli eforów prawa!" Tak, ta pieśń zduszona poruszy w sercach tą samą nutą nabrzmiałe struny, zrozumianą i odczutą zostanie; a poetka nie będzie zmuszona powtarzać za Tymonem: „Czy już wolnego niema tchu w swych piersiach nasza Sparta..."

P. Chmielowski.

Maryi Konopnickiej
pisma krytyczno-literackie.

Opinie i sądy wybitnych jednostek mają zawsze wartość — jeśli nie ze względu na przedmiot, do którego się odnoszą, to ze względu na osobistość, od której pochodzą i którą charakteryzują. Słońce może brylantami odbijać się w kropli wody, w złoto stroić nawet ruiny. Promienie wielkiej duszy, gdziekolwiek padają, nie przestają być — promieniami; prowadzą zawsze conajmniej — do ogniska, z którego wyszły i które nigdy nie przestanie być cudem i zagadką i rozkoszą rodzaju ludzkiego.

Do pism krytyczno-literackich wielkiej poetki przystępujemy tedy z zupełnie innem uczuciem, niż do prac ludzi, będących krytykami z zawodu i tylko krytykami. Odbijają one indywidualność niezwykłą — i samo to wyróżnia je i stawia ponad wszelkie szkła objektywne i aparaty różniczkowania, któremi z konieczności są inni krytycy. Czy sąd Konopnickiej o Sienkiewiczu, Rostandzie etc. jest słuszny i trafny — zdania mogą i muszą być podzielone; sąd ten jednak ma znaczenie, jako świadectwo duszy poetki — a co do jej wagi dwóch zdań niema.

Nie wynika stąd jednak — zaznaczmy odrazu — jakobyśmy mieli czysto krytyczną stronę jej krytyk lekko traktować. Jako żywo — nie. Konopnicka nie należy do pisarzy, których dewizą jest: będę wam z okazyi Szekspira, Mickiewicza itd. mówić — o sobie. Podobnie jak w poezyach — unika także w krytyczno-literackich pismach wysuwania swojego ja; nie ono jest dla niej sankcyą i apelacyą, lecz źródła, badania i objektywne kryterya. Zawsze jednak jest ona i być nie przestaje — poetką, więc przedewszystkiem odgadywaczką i tłómaczką tajemnic, duszą współczującą, umysłem syntetycznym. Z dwóch zadań, które krytyk ma przed sobą: analiza i synteza — ta druga część będzie u niej silniejszą, wspanialszą, istotniejszą; niemniej stara się usilnie i szczerze o zadość uczynienie obowiązkowi pierwszemu, wymogom badania.

Na jednem miejscu (Rok Mickiewiczowski) ...

portretu Konopnickiej. A jest nim choćby z tego względu, że nie uwzględnia jeszcze „Czwartej seryi" poezyj, oraz zbiorów „Italia", „Helenica", „Imagina" i „Damnata", w której talent jej skrystalizowany wyraża się całą głębią natchnienia i niedoścignionem mistrzowstwem formy.

Pierwszą zaokrągloną próbą syntezy podjętej już z pewnej dalszej perspektywy lat a ze stanowiska poglądów młodszego pokolenia jest szkic p. Antoniego Potockiego [1]). Autor obejmuje tu całokształt twórczości poetyckiej Konopnickiej, z wyjątkiem „Pana Balcera". Posługując się metodą literacką Taine'a, wyjaśnia p. Potocki całą twórczość poetki na tle ruchu społecznego i uważa ją jako wyraz ewolucyi poglądów pokolenia, które karmiło się dorobkiem haseł ruchu pozytywistycznego, jako odmianę w formie tych myśli, które przejawiały się w prozie Świętochowskiego i Bohusza. Jestto naciąganie zbyt sztuczne i zgoła nieprawdopodobne. Umysł tej miary co Konopnicka nie potrzebuje poddawać się wpływowi feletonów publicystycznych ale jest sam dla siebie źródłem inicyatywy i pomysłów. Przyznaje to autor pośrednio nazywając autorkę „Pana Balcera" typowem wcieleniem kobiety polki poromantycznej, jaką ją losy narodu i nastrój wielkiej poezyi ukształtowały. A wobec takiego założenia autora, nie może się także ostać twierdzenie jego, że pewna kategorya poezyj Konopnickiej ma cechę specyficznie warszawską i że praca jej serca nie zawsze wychodzi zwycięzko z walki z atmosferą rautów i salonów warszawskich. Tego rodzaju drobiazgowe stanowisko krytyka odejmuje powagi jego słowom i osłabia wartość pracy bardzo sumiennej a pod względem ogólnej charakterystyki ducha poezyi Konopnickiej, jej nastrojów oraz odczucia piękności wiązanego słowa, nader trafnem.

Trzeciem z kolei najbardziej wyczerpującem, najobszerniejszem i całokształt pisarskiej działalności Konopnickiej obejmującem studyum jest praca młodego krytyka Henryka Gallego: „Twórczość poetycka Maryi Konopnickiej w ciągu 25 lat". Materyał zawarty w jedenastu rozdziałach książki p. Gallego, pod względem bogactwa szczegółow i informacyi, pod względem wyzyskania całej literatury przedmiotu i wszystkich ważniejszych krytyk i rozpraw, przedstawia niezwykle cenny dorobek, a w ostatecznych wywodach daje śmiałe konkluzye wytyczające historyczne stanowisko Konopnickiej nie tylko w plejadzie poetów dzisiejszych ale w historyi literatury. Zapewne że jako studyum okolicznościowe pisane w roku jubileuszowym praca ta ma cechę pewnej jednostronności i braku krytycznego poglądu, ale też i o tem pamiętać należy, że twórczość Konopnickiej stoi dziś na tej wyżynie, która negatywnej krytyce nie wielkie daje pole do rozwinięcia swych zarzutów. Autor przebiega działalność Konopnickiej od pierwszych jej wystąpień w r. 1877 do ostatniej doby chronologicznie, podając wszystkie jej utwory starannej, estetycznej analizie i ukazuje w pełni blasku jej gieniusz jako jedynej spadkobierczyni natchnień trzech największych duchów polskiej poezyi, która dała literaturze naszej po szlacheckiej epopei Mickiewicza, ludową epopeję „Pan Balcer w Brazylii".

Dziś po dwudziestu pięciu latach mocarz Słowa polskiego, ku któremu zwraca się wzrok ogółu, i który ma prawo i tytuł mówić w imieniu literatury, powiada o niej: „Ona jest skargą wobec nieba i orędowniczką wobec sytych". Zdarzało jej się też czasem podnosić oczy pełne łez albo nawet gniewu ku górze i pytać: czemu tak jest? dlaczego istnieje tyle zła, tyle nędzy, tyle męki, tyle rozpaczy? Brzmiało to nieraz jak wyrzut i z tego powodu krytyka, ta mianowicie, która jest więcej szczerą niż wyrozumiałą i dobrotliwą, zarzucała jej niejednokrotnie brak wiary i zgody z wyrokami Opatrzności. Zapominano przytem, ze takie pytania stawia Bogu w imieniu nieszczęsnych — nie filozoficzny umysł — który w Niego nie wierzy, ale rozdarte serce, które boleje. Zapominano, że podobnych skarg pełno jak w Starym testamencie, i że zostały one niezmienione w Nowym słowami: „Panie, Panie! czemuś mnie opuścił?" Biedota wtłoczona w kolej nędzy i niedoli cierpi najczęściej bez szemrania, mniemając, że to jest przyrodzona kolej rzeczy ludzkich, ale gdy serce poety odczuje ból zbiorowy, wówczas musi się skarżyć, i ta skarga nie jest niewiarą ale raczej modlitwą".

Oto co pisze o Konopnickiej w jej roku jubileuszowym Henryk Sienkiewicz. A ten głos starczy za wiele innych i jest niejako wypadkową tych wszystkich rozbieżnych kierunków, dla których odśrodkowa siła talentu Konopnickiej była wyrazem negacyi wiary i społecznego porządku.

A jednak i w ostatniej dobie, wśród chóru głosów wielbiących tę wielką słowa polskiego mistrzynię w jej jubileuszowe święto, nie brakło powtórzenia tych samych głosów, które w zaraniu jej działalności rzucały pod nogi jej kamienie. Na szczęście są to już tylko odosobnione dalekie echa, które toną wśród potężnego głosu uwielbienia wznoszonego przez cały naród do swej umiłowanej pieśniarki. Rozległy się one, tym razem ze szpalt „Roli". Autorem jednego z tych artykułów jest ks. Karol Niedziałkowski, drugi jest fabrykatem samego redaktora Jeleńskiego. Odgrywają one w tym wypadku rolę owego tonu dyssonansowego, który jest niezbędnym w ogólnej harmonii zbiorowego akordu.

Po ustaleniu się zasadniczego stanowiska krytyki wobec twórczości poetyckiej Konopnickiej, rozpoczęła się systematyczna analiza estetyczna jej utworów, ponawiana za każdym razem z innego punktu widzenia przy sposobności pojawienia się każdego nowego tomu jej utworów. Rozpoczął ją Piotr Chmielowski rozbiorem poszczególnych seryi pomieszczanym w „Ateneum". Z tych krytyk pisanych bez entuzyazmu ale z chłodną rozwagą estetyka, który przedewszystkiem uwzględnia stronę utylitarną poezyi i bada wpływy, jakich wypadkową była owa poezya tak różna nastrojem i od całej współczesnej w tej dziedzinie twórczości, urosło studyum, które następnie utworzyło osobny rozdział dzieła tego autora, p. t. „Współcześni poeci polscy".

Krytyczna literatura o Konopnickiej jest znaczną aczkolwiek daleką od tej ogólnej ilości na jaką dorobek jej poetycki, nowelistyczny i krytyczno-literacki zasługuje. Obszerniejsze utworów jej rozbiory pisali Bełcikowski, Tretiak, (Przew. nauk. i lit. 1881) St. Kozłowski (Bibl. warsz. 1894) I. Nowiński (Ateneum 1894) A. G. Bem (Kraj 1891) ale dopiero jubileusz poetki będzie we właściwem tego słowa znaczeniu datą, od której się pocznie systematyczne studyum nad twórczością autorki „Pana Balcera". Plon jubileuszowy złożony w czasopismach, które osobnemi numerami upamiętniły to wielkie literackie święto, jest tak znaczny, że w książkowem wydaniu utworzyłby kilka tomów. Z tego poważnego dorobku, który stale pomnażać się będzie przyczynkami badaczy, krytyka pocznie wznosić trwały pomnik wielkiej pieśniarce narodowej i określi jej stanowisko w polskiej i wszechświatowej literaturze. Pokolenie współczesne, któremu śpiewa ten duch wybrany, może być dumnem, że na przełomie dziejowych wypadków wydało wieszczkę tej miary, która miała stać się wyobrazicielką wielkiej idei i wielkich bolów szamocącej się w więzach niedoli ludzkości. „Bo przed nią — jak słusznie mówi Al. Świętochowski — tak pięknego i niedolą ludzką natchnionego śpiewu nie słyszano z ust niewieścich. Nie przestanie on brzmieć w literaturze naszej bardzo długo; a jeżeli nawet kiedyś w chórze nowych głosów przycichnie, odzywać się będzie w odległej przeszłości jako czarujące echo naszego czasu".

Wł. Prokesch.

[1]) Marya Konopnicka. Szkic literacki A. Potockiego. Lwów. 1902. Nakładem Tow. wydawniczego.

naucz. kier. 4-kl. szkoły męskiej im. Jachowicza w Kołomyi, na delegata zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Kołomyi; — przyznała Leonowi Malawskiemu w Lipicy Dolnej (Rohatyn) w uznaniu jego przeszło 40 letniej służby medal honorowy; — zamianowała w szkołach ludowych: Gustawa Hamerskiego naucz. kier. 2-kl. szkoły w Zabłotowcach; zamianowała nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Franciszka Dyszyńskiego w Stryszawie, Juliana Pańkowskiego w Zaleskiej Woli, Klaudyę Dewiczównę w Tyniowcach, Jana Bartelta w Żydatyczach, Wandę Olechowską w Łopuszce Wielkiej.

Przeniosła Władysława Duszyka, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Podlipcach do Świerzowej Ruskiej; Maryę Aleksiewiczównę, naucz. st. 5 kl. szk. w Borysławiu do Tyśmizuicy.

Zorganizowała przy 3-klasowej szkole wydziałowej żeńskiej w Białej jednoroczny kurs dopełniający, jako czwartą klasę wydziałową żeńską; — wyłączyła gminę Wiercany okręgu ropczyckiego z zakresu szkolnego w Świerzycach i zorganizowała osobną, 1-klasową szkołę w Wiercanach; — przekształciła 3 klasową szkołę w Potoku Złotym (Buczacz) na 4-klasową; — 1-klasowe szkoły na 2-klasowe: w Sopowie (Kołomyja), w Bilinie wielkiej (Sambor), w Sufczynie (Dobromil); — postanowiła budowę 1-klasowej szkoły w Nowoszynie (Dolina) w latach 1903—4 przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego; — udzieliła bezprocentowych pożyczek na budowę szkół: w Bolesławiu (Dąbrowa) w kwocie 4.000 koron, w Tuczempach (Jarosław) w kwocie 3.000 koron, w Żukocinach (Kołomyja) w kwocie 2.000 koron i w Artasinie (Żółkiew) w kwocie 2.000 koron.

Otwarcie „Salonu" artystów polskich.

Dziś o godz. 12 w południe odbyło się w salach gmachu Towarzystwa sztuk pięknych uroczyste otwarcie pierwszego „Salonu" artystów polskich. Do zebranych licznie gości, przedstawicieli świata artystycznego i literackiego, oraz uczestniczących oficyalnie w otwarciu pp.: prezesa krak. Tow. sztuk pięknych Edwarda hr. Raczyńskiego i delegata namiestnika p. Fedorowicza, przemówił prezes i organizator „Salonu" p. Jacek Malczewski, streszczając w słowach krótkich ale treściwych właściwe znaczenie, cele i zadania „Salonu":

„Wobec rozwijających się coraz bardziej indywidualnych aspiracyj artystycznych grup i pojedynczych ludzi i wobec mnożących się wystaw tychże grup i pojedynczych artystów, który to objaw jest wyrazem rozwoju, siły i żywotności, powstała na raz u kilku kolegów myśl, że nadszedł czas odpowiedni i właściwy, aby raz na rok zorganizować na jednej wystawie artystów jako ludzi i obrazy tychże jako dokumenta postępu sztuki z roku na rok. Tak powstał „salon okrężny".

„Nie byłby przyszedł do skutku, gdyby nie dobra wola Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie, Lwowie i Warszawie. Z tego miejsca zatem dziękujemy bardzo prezesom tychże Towarzystw w ręce prezesa hr. Raczyńskiego. Dziękujemy panu delegatowi, że jako reprezentant c. k. Rządu uczestniczy w tej uroczystości. Na tem kończę moje przemówienie, w silnem przeświadczeniu, że inaugurujemy wystawę, która będzie się rozwijać w przyszłości i służyć prawdziwej sztuce w skupieniu ducha i czynu."

Po przemówieniu p. Malczewskiego, uczestnicy składali mu serdeczne życzenia z powodu obfitego i wysoce artystycznego plonu, jaki nadspodziewanie przyniosła ta pierwsza zbiorowa wystawa dzieł polskich artystów.

Nadesłane i przyjęte przez komisyę znawców obrazy i rzeźby, zajęły 4 sale wystawy i przedstawiają wcale pokaźny i interesujący dorobek polskiej sztuki w ostatniej dobie jej rozwoju, a to głównie ze względu, że obok przedstawicieli szkoły dawniejszej i kierunków minionych, stanęli do apelu przedstawiciele pokolenia młodszego.

Salon obejmuje po dziś dzień 154 dzieł sztuki, a w tej liczbie mieści się 121 obrazów i 33 rzeźb, liczba jednak uczestniczących dzieł sztuki będzie znacznie jeszcze większą, gdyż z powodu późnego zamknięcia wystaw monachijskich, obrazy Żmurki i rzeźby Rygiera, Karłowskiego i Glicensteina są dopiero w drodze i nadejdą w ciągu tygodnia.

Wystawa uderza na pierwszy rzut pewnym zasadniczym rysem swojskości. Wyrazem tego są dwa duże tryptyki Wodzinowskiego i Wywiórskiego, pejzaże Ruszczyca, Stanisławskiego, Dąbrowy i Janowskiego, rodzajowa kompozycya Stachiewicza „Boże Ojcze Twoje dzieci", wreszcie wspaniały fragment witrażu Wyspiańskiego p. t. „Wizya", zajmujący wraz z całym cyklem dokonywanych prac tego artysty całą jedną ścianę pierwszej sali.

Portrety Augustynowicza, Krzesza, Lenca, Boznańskiej, Krzyształowicza, obrazy Gottlieba i Hirszenberga, batalistyczna kompozycya W. Kossaka „Odwrót Blüchera po bitwie w r. 1814", główki Aksentowicza, prześliczne głowy J. Malczewskiego zwracają ogólną uwagę jako dzieła pierwszorzędnej wartości.

W dziale rzeźby na pierwszy plan wysuwają się utwory Błotnickiego (model tablicy pamiątkowej dla J. Kossaka), Madejskiego, Kossowskiego i Glicensteina, rozrzucone po wszystkich czterech salach.

Ozdobny katalog z napisem, wyzłoconym na czarnej opasce „Salon 1902", objaśnia wystawę, a piękny afisz konkursowy Fabijańskiego zaprasza u wejścia do gmachu dla zwiedzenia wystawy.

Wystawa „Salonu" potrwa do 20 listopada br. Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy niebawem.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 17 października 1902 roku. Płacono za 100 kilgr. netto: Pszenica krajowa od —·— do —·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od —·— do —·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 16·—. Proso od 11·— do 14·—. Fasola od 14·— do 18·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 5·60 do 6·40. Słoma od 4·20 do 4·60. Koniczyna od 6·40 do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·60 do 3·60. Jaja za kopę od 3·60 do 4·—. Masło za 1 klg. od 1·80 do 2·—. Masło za garniec od 6·50 do 7·30. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·40. Kapusty świeżej w głowach za kopę 1·60 do 4·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do —·—.

Z powodu świąt żydowskich targu zbożowego nie było.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 17 października 1902 bydła rogatego sztuk 113, cieląt sztuk 188, nierogacizny sztuk 256.

Płacono za 100 klgr. bydła z pary lepszej jakości od 60 kor. do 62 kor., średniej jakości od 58 kor. do 60 kor., cieląt od 86 kor. do 90 kor., trzody od 74 kor. do 80 kor.

Wiedeń, 18 październ. Pszenica na jesień 7·47 do 7·48. Pszenica na wiosnę 7·49 do 7·50. Żyto na jesień 6.71 do 6·72. Żyto na wiosnę 6·73 do 6·74. Kukurydza na wrzesień-październik 6·92 do 6·95. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień 6·55 do 6·56. Owies na wiosnę 6·57 do 6·58. Rzepak na wrzesień-październik —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Tendencya: Kukurydza chosa, reszta silnie; pochmurno.

Budapeszt, 18 październ. Pszenica na październik 7·33 do 7·34. Pszenica na kwiecień 7·35 do 7·36. Żyto na październik 6·45 do 6·46. Żyto na kwiecień 6·44 do 6·45. Owies na październik 6·10 do 6·11. Owies na kwiecień 6·24 do 6·25. Kukurydza na maj 5·80 do 5·81. Rzepak na sierpień 11.60 do 11·70.

Chęć kupna mierna, oferty dobre, usposobienie silne; deszcz.

Ostatnie wiadomości.

— Koło polskie w parlamencie niemieckim uchwaliło — jak się dowiaduje „Dziennik Berl." z pewnego źródła — 6 głosami przeciwko 5 głosować za wyższemi cłami na zboże.

„Dziennik Pozn." donosi, że uchwała ta dotyczy tylko drugiego czytania taryfy, że co do trzeciego Koło pozostawiło sobie wolną rękę. Ponieważ Koło liczy obecnie 14 posłów — a tylko jedenastu wzięło udział w dyskusyi nad cłami, nie wiadomo, czy przy komplecie Koła również znalazłaby się była większość za cłami. „Dziennik Berl." pisze z powodu tej uchwały:

„Zwyciężył tedy klasowy punkt widzenia nad ogólno-narodowym; ubolewamy nad tem gorąco. Chylimy się i teraz przed zasadą solidarności, ale nie będzie można się dziwić, jeżeli zupełnie inaczej zapatrywać się będą na tę sprawę szerokie masy ludności polskiej. — Dla nich pozostanie tylko bolesne wrażenie, że poświęcono ich interesy dla nie dowiedzionej korzyści innych, w każdym razie zamożniejszych, warstw społecznych.

„Odpowiedź dadzą za kilka miesięcy, gdy będą nowe wybory. Być może, że nie będzie ona zbyt wyraźną w kilku okręgach, gdzie kandydat polski zawsze zwycięża, ale znajdzie się sporo innych nie pozyskanych dotąd lub niepewnych okręgów, w których liczba głosów polskich wprost się cofnie, a nie wspominamy już zupełnie o Śląsku, gdzie z powodu uchwały, powziętej wczoraj przez Koło, wzmoże się niewątpliwie tak niepożądany dla naszej sprawy narodowej socyalizm polski.

„Nie odmawiamy bynajmniej zwolennikom ceł prawa bronienia swych interesów, ale nie możemy oprzeć się wrażeniu, że do przeprowadzenia tak w skutki brzemiennej uchwały nie godziło się korzystać z przypadkowej większości jednego głosu. Mniejszość tak poważna jest faktycznie połową, a za tą połową Koła stoi faktycznie większość społeczeństwa".

— W sprawach śląskich wnieśli na wczorajszem posiedzeniu Izby pos. Hruby i tow. wniosek nagły z wezwaniem do rządu, aby zarządził dochodzenie w sprawie mianowania na Śląsku urzędników niewładających wcale lub tylko niedostatecznie językiem polskim. Na podstawie tych dochodzeń rząd ma zarządzić co należy, aby uczynić zadość potrzebom ludności w kierunku zamianowania językowo dostatecznie ukwalifikowanych urzędników.

Pos. Stransky i tow. przedłożyli wniosek naglący w sprawie zajść przy uroczystości sokolskiej w Morawskiej Ostrawie.

Kronika lwowska.

Lwów, 17 października.

Wrzenie na wszechnicy lwowskiej. Ze Lwowa pisze nam nasz korespondent:

Studenci ruscy, którzy wysełali deputacyę do rektora z żądaniem, aby w mowie inauguracyjnej stwierdził utrakwistyczną cechę wszechnicy, otrzymawszy odpowiedź odmowną, przygotowują zażaleni do ministra oświaty.

Alumni III roku ruskiego seminaryum duchownego postanowili nie zapisywać się na wykłady eks-dziekana wydziału teologicznego, ks. dra Fijałka, oraz na wykłady prawa kanonicznego ks. dziekana Jaszowskiego. Gdy rektor zagroził, że w takim razie cały wpis będzie uważał za nieważny, postanowili alumni wystosować do ministra oświaty petycyę, ażeby ich uwolniono od obowiązku słuchania wykładów rzeczonych profesorów. Tymczasem zapisali się jednak na ich wykłady.

W obu powyżej opisanych wypadkach działają tylko studenci z partyi ukraińskiej. Starorusini trzymają się na uboczu. (*w.*)

W teatrze lwowskim wystawiono z powodzeniem „Śpiących rycerzy" Friedberga.

P. Melcer został kapelmistrzem „Filharmonii" w miejsce p. Jareckiego, który — jak wiadomo — ustąpił.

Ks. Adam Sapieha wyjechał wczoraj z rodziną do Nervi na zimowy pobyt.

Samobójstwo oficera. W pomieszkaniu swojem przy ulicy Hausnera odebrał sobie dziś życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce, podporucznik 19 pułku obrony krajowej, Fryderyk Knoll. Zwłoki odwieziono do kostnicy szpitala wojskowego. Powód samobójstwa niewiadomy.

Napad na policyanta. Znany policyi włóczęga, Franciszek Krzyżanowski, został przytrzymany dziś na placu Misyonarskim przez jednę z przechodzących pań w chwili, gdy sięgał ręką do jej kieszeni. Krzyżanowski stawił opór policyantowi Kończakowi i nawet rzucił się na niego, uderzając go pięścią w piersi. Zaatakowany policyant dobył szabli i ciął napastnika w lewe ramię. W tej chwili zbiegli się inni Krzyżanowskiego towarzysze i chwyciwszy z tyłu policyanta za ręce wydarli mu szablę. Policyant wydarł się napastnikom i począł uciekać. Krzyżanowski jakkolwiek ranny puścił się za uciekającym w pogoń, a dopadłszy go zadał mu z tyłu jego szablą 10 cm. długą ranę w głowę. Końciaka po opatrzeniu przez stacyę ratunkową odwieziono do szpitala wojskowego, Krzyżanowskiego zaś do szpitala powszechnego, Krzyżanowski przesłuchany przez komisarza policyi podał, iż nie może zdać sobie na razie sprawy z tego, co zaszło, gdyż niedawno jeszcze był umysłowo chory.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Nadzieja"; wieczór: „Śpiący rycerze".
W poniedziałek: „Weronika".

(*Telefonem 18 października*)

Lwów. Rada zawiadowcza Towarzystwa oszczędności kobiet odbędzie we wtorek dnia 21 b. m. nadzwyczajne zgromadzenie, na którem ma zamianować Maryę Konopnicką swoim członkiem honorowym.

Lwów. Dziś przed południem rozpoczęły się obrady nadzwyczajnego walnego zgromadzenia gremium aptekarskiego dla Galicyi wschodniej. Zebranie jest dość liczne. Obrady toczą się poufnie nad sprawą polepszenia bytu współpracowników aptekarskich.

Lwów. Uroczyste pożegnanie ustępującego z lwowskiego uniwersytetu profesora, Tadeusza Pilata, obecnego zastępcy marszałka krajowego, odbędzie się we środę w auli uniwersyteckiej.

Lwów. Dziś rozpoczęła się rozprawa karna przeciw drowi Hankiewiczowi o występek podburzania. Rozprawa toczy się przed przysięgłymi. Na wniosek prokuratora rozprawa jest tajną.

Lwów. Żołnierz policyjny, Końciak, umarł dziś rano w szpitalu wojskowym. (Patrz artykulik w „Kronice lwowskiej". Przyp. red.).

Powitanie Maryi Konopnickiej.

Dzisiaj, w sobotę 18 b. m. przybyła do Krakowa błyskawicznym pociągiem wiedeńskim o 3 kwadranse na 3-cią, p. Marya Konopnicka. Jakkolwiek program obejmował tylko skromne powitanie jubilatki przez komitet, zjawiła się na dworcu kolejowym liczna rzesza publiczności i prawie wszyscy delegaci, którzy na uroczystość jubileuszową zdążyli. Młodzież szkół średnich stawiła się w ordynku korpuśnym, ze sztandarami, i przy odgłosie trąbek i bębnów zajęła w wyciągniętych szeregach pozycyę przed dworcem; jeden pluton stanął na peronie, reszta młodzieży tworzyła szpalery.

Na peronie znalazł się też cały komitet jubileuszowy z prezesem K. Bartoszewiczem na czele, liczne grono pań i mężczyzn. Zauważyliśmy między innymi P. Maternową delegatkę z Pragi, posła Bojkę, dra Karola Lewakowskiego, redaktora Libickiego i w. i. Gromkiemi okrzykami „Niech żyje" powitano Jubilatkę, gdy ukazała się w oknach wagonu i w pochodzie przeprowadzono ją do sali Iszej klasy.

Tutaj przedstawiali jubilatce p. K. Bartoszewicz i p. Marya Siedlecka członków komitetu, poczem prezes Bartoszewicz powitał ją kilku ciepłemi słowy, wyrażając podziękowanie, że raczyła przybyć do naszego grodu. Na to z widocznem wzruszeniem odpowiedziała p. Konopnicka, wyrażając radość, że w murach Krakowa danem jej jest przeżyć ten piękny dzień jej w życiu. Dziękując komitetowi, zakończyła z wielkiem rozrzewnieniem słowy: „Witam ludzi i miasto". Huczne okrzyki „Niech żyje" rozlegały się po peronie, gdy jubilatka, wsparta na ramieniu prezesa komitetu, zdążała wzdłuż szpalerów młodzieży do powozu.

P. M. Konopnicka zamieszkała w hotelu Saskim.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 18 października.

Lwów. „Gazeta Lwowska" donosi: W uznaniu długoletniej służby otrzymał Jan Dzosan, rewident kierownictwa ruchu w Czerniowcach, przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku, tytuł starszego rewidenta austryackich kolei państwowych.

Minister kolei żelaznych zamianował starszego komisarza budownictwa w Stanisławowie, Edmunda Elstera, kontrolorem konserwacyi w tutejszej dyrekcyi, oraz przeniósł ze względów służbowych starszego komisarza budownictwa, Ludwika Rapaporta, z dyrekcyi krakowskiej, jako kierownika budowy dla kolei Nowy Targ-Sucha Hora.

Stanisławów. W jednym z tutejszych handlów śniadaniowych aresztowano architektę p. Rausza z Krakowa, który w ostatnich czasach zajmował posadę inżyniera powiatowego w Kałuszu. — Ow p. Rausz zadarł się w Kałuszu z niejakim p. Topolnickim, koncepistą tamtejszego starostwa, którego oskarżył o kradzież jabłek z dzierżawionego wspólnie z niejakim p. Barzykowskim sadu. Rzecz się oparła o sądy, równocześnie zaś przeprowadzało starostwo kałuskie dochodzenie administracyjne. Ze spółki najmu, czy też z innego tytułu, pozostał Rausz winien Barzykowskiemu kwotę około 2000 koron. Kwestya tego długu posłużyła za pretekst aresztowania Rausza, jakkolwiek sprawa ta, zdaniem prawników, kwalifikuje się wyłącznie do procesu cywilnego, nie może zaś uchodzić za sprzeniewierzenie. Zagadkowe to aresztowanie łączy opinia ściśle ze sprawą koncepisty Topolnickiego.

Wiedeń. W miejsce przeniesionego w stan spoczynku komendanta miasta Lwowa generała Panatowskiego zamianował cesarz komendantem miasta Lwowa pułkownika Kazimierza Pomiankowskiego, komendanta 93 brygady piechoty.

Przeciw krak. Tow. Ubezpieczeń.

Lwów. Dziś ukazała się tutaj z druku broszura p. t. „Towarzystwo Ubezpieczeń i obecny jego zarząd w świetle prawdy".

Autor broszury, kryjący się pod pseudonimem „Poinformowanego", stara się wykazać na podstawie drukiem ogłoszonych sprawozdań krak. Towarzystwa Ubezpieczeń i własnych swoich informacyj, że w ostatniem pięcioleciu zarządu Towarzystwa „roztrwoniono" — jak się autor wyraża — **3,523.133 K 67 hal.** na źle pojęte cele administracyjne, reorganizacye, dyety i subwencye osobiste i t. p. —

Wogóle zarzuty bezimiennego autora dotyczą głównie fałszywie pojętej gospodarki, kosztownych zmian administracyjnych, rozrzutności i t. p., czego następstwem były zupełnie zbyteczne, szalone wydatki.

Autor zastrzega się przeciw zarzutom złej woli i zawiści, a rewelacye swoje czyni jedynie: a) w obronie nędzy, jakaby przy tym systemie grozić musiała urzędnikom Towarzystwa; b) aby zwrócić uwagę ogółu, rządu i władz nadzorczych tej instytucyi.

O Grunwald.

Bielsk. Rada miejska na posiedzeniu nadzwyczajnem uchwaliła protest przeciwko urządzeniu uroczystości grunwaldzkiej, tudzież przeciwko otwarciu Domu narodowego polskiego. — Poseł Haase ma w tej sprawie zawezwać interwencyi rządu z Wiednia, również ma być urządzony mityng niemiecki, celem zademonstrowania przeciwko uroczystości grunwaldzkiej. (Polacy w Bielsku, poparci przez kraj, pójdą dalej niezachwiani do celu. Przyp. Red.).

Ustąpienie ministra sprawiedliwości.

Wiedeń. „Wiener Ztg" ogłasza odręczne pismo cesarskie do prezydenta gabinetu dra Körbera, w którem monarcha uwalnia ministra sprawiedliwości Spens-Boodena z zajmowanego stanowiska i powierza drowi Körberowi kierownictwo ministerstwa sprawiedliwości.

W drugim piśmie, do bar. Spens-Boodena, cesarz wyraża ubolewanie, że stan zdrowia nie pozwala ministrowi na pełnienie obowiązków i w niezmiernie pochlebnych słowach oceniając całą jego urzędową działalność, przenosi go w łasce w stały stan spoczynku i nadaje mu wielki krzyż orderu Leopolda.

Koło radzi poufnie.

Wiedeń. Koło polskie odbywa dzisiaj ściśle poufne posiedzenie. Przedmiotem obrad są: kwestya ruska, sytuacya polityczna i stosunek Koła polskiego do rządu (no, no!)

Obecni są na posiedzeniu marszałek Andrzej Potocki i gubernator Banku austro-węgierskiego Biliński.

Pensye dla posłów.

Wiedeń. Rząd przedłoży Radzie państwa wkrótce projekt zamiany dyet poselskich na stałe pensye roczne. Prezydent Rady państwa ma otrzymać 20.000 koron, wiceprezydenci po 14.000, posłowie po 7000 koron.

Hr. A. Wodzicki najwyższym ochmistrzem dworu.

Praga. „Politik" donosi, że hr. Antoni Wodzicki mianowany ma być najwyższym ochmistrzem dworu następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, w miejsce hr. Nostitza.

Nietakt Wszechniemca.

Berlin. Podczas bankietu na cześć wodzów boerskich wygłosił poseł Liebermann von Sonnenberg, Wszechniemiec i antisemita, mowę, w której brutalnie zaczepił Anglię, jakkolwiek z góry ułożono, aby mowcy wystrzegali się wszelkich napaści na Anglię. Komitet boerski udał się z prośbą do sprawozdawców gazet, ażeby odnośnego ustępu mowy Liebermanna nie przytaczali. Panuje tu obawa, że ten nietakt Wszechniemca wywoła wielkie oburzenie w Anglii.

Carowa umysłowo-chora.

Berlin. Do „Berl. Tageblattu" donoszą: Znany profesor psychiatryi dr. Mierzejewski z Petersburgu powołany został do chorej carowej do Liwadyi.

Z Izby francuskiej.

Paryż. Nacyonaliści protestują przeciw wyborowi Jauresa na wiceprezydenta Izby i stawiają ze swej strony kandydaturę Cavaignaca. Kandydatura ta nie ma widoków. — Wniesiona wczoraj nowela do ustawy kongregacyjnej ustanawia karę za otwarcie bez pozwolenia zakładu kongregacyjnego i za jego prowadzenie grzywnę 5000 franków albo karę więzienia do jednego roku.

Zwycięstwo Combesa.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła porządek dzienny, pochwalający politykę rządu względem kongregacyj 329 przeciwko 233 głosom, poczem prezydent ministrów Combes przedłożył projekt do obostrzenia ustawy przeciwko kongregacyom.

Przesilenie gabinetowe w Serbii.

Belgrad. Poseł rosyjski Czarykow udał się do Niszu, aby wyjaśnić parze królewskiej przyczyny nieprzyjęcia zapowiedzianej ich wizyty przez cara i carową, a zarazem, aby nakłonić króla do odrzucenia dymisyi gabinetu Wuicza. Misya ta spełzła jednakże na niczem, król przyjął dymisyę gabinetu definitywnie. W skład nowego gabinetu wejdą prawdopodobnie: gen. Cyncar Markowicz (neutralny) jako prezydent, Todorowicz (umiarkowany radykał) sprawy wewnętrzne, Lozanowicz (umiarkowany liberał) sprawy zagraniczne, Marynkowicz, burmistrz Belgradu (radykał) handel, gen. Pawłowicz, wojna, Kapetanowicz (radykał) roboty publiczne, Aron Rincicz, ministerstwo sprawiedliw., Andra Gjorgiewicz, wyznań. Braknie jeszcze kandydata na ministra finansów. Do teki tej upatrzony jest Velikowicz, ale szanse jego są słabe. Poseł rosyjski Czarykow bardzo niezadowolony z takiego składu gabinetu, zarówno bowiem gen. Markowicz jak i Lozanowicz są ludźmi niezależnymi, którzy nie ulegają wpływom Rosyi.

W ostatniej chwili pojawiła się pogłoska, że utworzenie nowego gabinetu napotkało na przeszkody.

Strejk górników.

Waszyngton. Górnicy trzech okręgów w Pensylwanii uchwalili podjąć pracę nanowo.

Rewolucya w Macedonii.

Konstantynopol. Rząd ogłasza, że według raportów Ibrahima paszy, dowódcy dywizyi w Serres, wojsko tureckie rozbiło kilka band powstańców a inne wyparło na terytoryum bułgarskie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.

Hołd Maryi Konopnickiej:

W. Feldman: „Poetka bólu i smutku ziemi".
Jan Lorentowicz: „Liryka M. Konopnickiej".
Leo Belmont: „Konopnicka jako nowelistka".
K. Radosławski: „Idee społeczne w utworach Konopnickiej".
W. M. Kozłowski: „Motywa filozoficzne w poezyach M. Konopnickiej".
Kazimierz Kranz: „Kwestya kobieca w utworach Konopnickiej".
X.: „Z literatury o Konopnickiej".

Książka ta, obejmująca przeszło 100 stron, kosztuje **80** ct. = 1 K 60 h.
Skład główny w księgarni **K. Wojnara w Krakowie, ul. Szewska 13.**

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 18 października 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	70	117	30
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	100	75
4% " " " "	95	75	96	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100	75	101	75
4% " " " "	96	75	97	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	—	—	—
4% " " " " " " 41-letnie	96	50	—	—
4% " " " " " " 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98	—	99	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	70	97	70
4% " miasta Lwowa	94	25	95	25
4½% " " "	100	25	101	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	50
4½% " " " "	100	25	101	—
4% " kolejowe	96	25	97	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	77	—	79	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	536	—	539	
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	560	—	564	—

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

perkalowe

wski, str. 163) określa Konopnicka w bardzo charakterystyczny sposób rolę krytyka literackiego.

„Twórczość wielkiego poety — mówi — twórczość geniuszu, nie jest otwartą równiną, nad którą jasne słońce każdemu jednakiego dnia użycza. To jest szyb, głębokiej szyb kopalni, do którego badacz z własną, u piersi swoich uczepioną latarką zejść musi, i tyle tylko w nim widzi, ile mu to światło, od piersi jego bijące, pokazać zdoła: szczęśliwy jeżeli nie sam tylko cień swój własny — odbity na ścianach szybu — ogląda“...

Więc badacza prowadzi i oświetla latarka wiedzy, ale przyczepiona ona musi być u piersi! Wiedza jego musi być skąpana w miłości, funkcye mózgu powinny się rozpłynąć w intuicyi, w zdolności syntetycznej, z serca wypływającej, ale wtenczas nawet, po złączeniu w sobie obu tych warunków, nie można jeszcze mieć pewności, że się coś więcej, niż odbicie cienia własnego ujrzy! Zawsze jednak pierwszym warunkiem — dar jasnowidzenia z własnej piersi tryskający: intuicya, twórczość — czyli pierwiastek będący zawsze poetyckim, jakkolwiek przemieszkuje także w duszy krytyka, filozofa-metafizyka itd. Dlatego też ten pierwiastek zawsze ma znaczenie „sam w sobie“, bez względu na zastowanie swe praktyczne.

Z tego rozumienia krytyki literackiej u Konopnickiej wypływa też odpowiednia praktyka.

Podjęła Konopnicka pracę żmudną i niewdzięczną: w polemice z prof. Kallenbachem wyświetlić pytanie, czy znane nam „Fragmenty z pośmiertnej teki Mickiewicza“ są szczątkami I części Dziadów, czy też są pierwszym planem i pierwszym pomysłem całego dzieła.*) Kwestya dla zrozumienia poematu pierwszorzędnej wagi, a jak ją rozwiązać, jak rozstrzygnąć, gdy brak materyału „dowodowego“, jak chronologia, autentyczne świadectwa, itd. W takim razie dedukcya, intuicya jedyną jest deską ratunku. Konopnicka wchodzi też odrazu w samo wnętrze dzieła, w samą jego istotę, i stąd wyprowadza swoje wnioski. Wskazuje odrazu na ludowość „Dziadów“. Wskazuje, jak we wszystkich ideach, postaciach, akcesoryach „jest ślad żywy organicznego wsiąknięcia w dzieło pierwiastku ludowości, motywów pojęciowych i motywów uczuciowych — ludu“. „Duch poety — woła — złączył się tu, zwarł z duchem ludu“. Dowody? Dosyć ich na zawołanie. Ale pocóż? „Gdy wsłuchuję się w głębokie, żywe tętno dzieła“, czuję punkt, w którym duch poety z duchem przedmiotu, w ogniach tworzenia, zespolił się i stopił“. „I to czuję także, iż punktem tym, na którym duch poety i duch przedmiotu przenikają się wzajem, jest — ludowość dzieła. I tak poetka zyskała ową latarkę z własnego serca i nią rozświetla ciemność. Wobec wszystkich sporów o porządek i znaczenie fragmentów arcydzieła, twierdzi Konopnicka, że ludowość pokazuje nam obrzędową scenę w kaplicy, jako jądro, jako zawiązek dzieła“... Inne ustępy tzw. części pierwszej, niedopasowane, obce duchem, przyjąć musimy — mówi poetka na innem miejscu — za owoc wahania się poety, z której strony do materyi tej przystąpić i jak ją ująć, zanim trafił na zdrój bijący żywego natchnienia („ludowość“), z którego powstała część IV“.

I oto przykład klasyczny metody autorki, klucz do analizy dzieła; zarazem mamy syntezę całości. Rozmaici, wiadomo, uczeni kusili się o wyjaśnienie idei przewodniej Dziadów: Cybulski, Kalenbach, Tretiak etc. Konopnicka odczuwszy ludowość, jako punkt ogniskowy poematu, ujęła jego duszę. „Tu, w duchu ludu, tkwią pierworodne siły moje i wasze. Zachowajcie je. Zachowajcie je, jak poeci życia i jak korzeń życia, zachowajcie żywe soki wasze, zachowajcie pierwiastek ludowości!“

Tak Konopnicka w krytyce literackiej jest — zawsze sobą. Poetka — intuicyonistka — głosząca lud jako syntezę.

Uzbrojona w moc — poetka w roku jubileuszowym Adama przystąpiła była do kreślenia obrazu jego duszy, rozwoju i znaczenia.**)

Czytając jej książkę, nie podobna nie zaciskać pięści na myśl o strasznych tych warunkach, w jakich żyje myśl polska. Wszak poetka próbowała mówić o duchu poety — wobec cerberów moskiewskich! Wszak na każde jej słowo czatowała sfora cenzorów! Wszak w chwilach najwyższego natchnienia, najwyższego polotu, uriadnik przytrzymywał jej pioro i hamował!

Wyobraźmy sobie, z jakiem uczuciem poetka patrzała na owego niewidzianego żandarma, łamiącego jej coraz pióro. A w dodatku męka i trud nadaremne. Książkę w zaborze moskiewskim przecież zabroniono.

Książka ta o Mickiewiczu została przez Wydział krajowy wynagrodzona z Fundacyi Kochmana. Słusznie najzupełniej i zasłużenie. Gdyby nie zatruty oddech cenzury, który paraliżował tak często rękę poetki, mielibyśmy najpiękniejszą popularną książkę o tym, „z którego wy wszyscy“. Powinien się znaleść nakładca, któryby wydał dziełko to, jak w duszy autorki powstało; pomnik taki świeciłby ludowi długo...

I tutaj wierna ona sobie. Przystąpiła do pracy, wlawszy do lampki swej olej ze wszystkich badań i ksiąg o Adamie, uwiesiła ją jednak u piersi, głównie kieruje się owem światłem wewnętrznem. Utwór jej więc jest przedewszystkiem syntetyczny. „Ja i lud to jedno!“ Takie rzuca na początku określenie Mickiewicza i przez całą książkę wskazuje bezustannie na potęgę zbiorowego czucia, na władzę wcielenia ludu polskiego, jaką miał Adam. Od Ballad i Romansów do najdojrzalszych arcydzieł — wszędzie Mickiewicz ten sam... daje tosamo... Przed Mickiewiczem takiej sentezy narodowej nie mieliśmy — on jest w poezyi pierwszym człowiekiem-Polską, człowiekiem-ludem „Manifestacye ducha narodowego na rzecz części narodu mieliśmy już dawniej. Mieliśmy je w Skardze, w Reju, w Klonowiczu, w Kochowskim, w Modrzewskim, w Kochanowskim, w Pasku, w Brodzińskim, w Karpińskim i jeszcze w innych. Ale na rzecz całości narodowej nie mogliśmy manifestacyi takiej mieć, dopóki nie przemówiła ziemia. Duch bowiem narodowy nie da się zawrzeć ani w murach kościoła, ani w sejmowem kole, ani w szumie proporców, ani w błyskawicy szabel, on rośnie z ziemi. W Mickiewiczu pierwszym przemówiła ziemia.“

Konopnicka zawsze jest sobą! A w jak piękne analizy i określenia obfituje jej książka! Począwszy od przepięknego rozbioru pieśni Filaretów, kończąc na wykładzie Pana Tadeusza — wszędzie pierwszorzędne a nowe piękności. Była to wierność w niewierności“ — tak określa Konopnicka stosunek żyjącej z mężem platonicznie Maryli do Mickiewicza; „tragizmem zdrady“ nazywa ideę Wallenroda i odrazu oświetla wysoce moralną wartość poematu; „w Towiańskim tkwił racyonalizm, utylitaryzm mistycyzmu, podczas gdy w Mickiewiczu grało całe czucie mistycyzmu“ — tak określa stosunek „ucznia“ do mistrza“, naszem zdaniem: zwięźle, silnie i trafnie; wogóle wybornie wydatnia (str. 150—151) drogę, która Mickiewicza koniecznie do mistycyzmu zaprowadzić musiała.

Nie miejsce tutaj na wykazanie wszystkich zalet owej porywającej improwizacyi Konopnickiej o Mickiewiczu; jeszcze mniej — na polemikę z niektórymi wywodami; raz jeszcze należy w dniu dzisiejszym wyrazić życzenie, aby przyszło do skutku nowe, wolne od więzów cenzury, wydanie tej świetnej a niełychanie potrzebnej pracy, w której — nie zostawiając za sobą żadnych wymogów wiedzy, — na każdym kroku cz jemy, że o poezyi przemawia... poezya.

Tak w treści, jak i w formie.

Syntetyczna książka już z natury swojej więzostawia pola dla artyzmu pisarskiego, niż analityczna, zmuszona do operacyj czysto myślowych. Cóż dopiero książka idąca — z serca do serca. Tutaj pierwszym warunkiem: wżyć się w autora, przejąć strój jego ducha, zapalać pióro u jego błyskawic. Tutaj, dalece od systematyki, każącej z musu się zatrzymywać tak przy różach jak przy ostach, badać pod mikroskopem każdą plamę i skalpel przykładać do każdej piękności, można wędrować po gaju cienistym a pachnącym, dobierać sobie towarzystwo najmilsze, oddawać się uczuciom całkowicie, do zapamiętania się..

Ale do takich przechadzek ma prawo — tylko poeta

Przyniesie z nich jeśli nie prawdę — to przynajmniej piękno, przyniesie — siebie.

Widzimy to w wydanym niedawno tomie Konopnickiej p. t. „Trzy studya.“*)

Potrzeba kochania, potrzeba uwielbienia — przymiot serc tylko szlachetnych — popchnęła autorkę ku kierunkowi, który w ostatnich czasach znowu wysunął w literaturze kilka duchów żurawich, duchów-bohaterów, ku kierunkowi bohaterskiemu. Po okresie przesilenia w literaturze nietylko naszej, po dekadentyzmie, nadchodzi zbawienna reakcya: wielki duch i wielka myśl znowu wchodzą w swoje prawa.

Rozumiemy też tęsknotę serdeczną poetki za wielkością i bohaterstwem w poezyi. Pierwsze stronnice studyum o Rostandzie robią wrażenie odetchnięcia pełną piersią, — na szczerem, pachnącem błoniu — po wyjściu z sali szpitalnej. „Serce bije znów w piersi — woła poetka — a nie w głowie. Nikt nie patrzy uszami, a nie słucha okiem. Nikt też, przytknąwszy nos do bagna, nie mówi że pachnie. Odjęto szminkę z duszy, z twarzy, z języka. Nadewszystko z języka. Czerwone znów się nazywa czerwonem, żółte żółtem, dobre dobrem a złe złem. Zniknęli symulanci różnych daltonizmów. Zniknęli fabrykanci dreszczów nowych i kolporterzy dreszczów przechodzonych...“

Mybyśmy z podobnego punktu widzenia owego przejściowego momentu w poezyi, zwanego dekadentyzmem, nie traktowali; piękno, jako kształt, ekspresya, barwa, muzyka, poezyi tej niejedno, dużo nawet zawdzięcza. A już ogromnie jesteśmy dalecy od użycia tej autorki za podnóżek dla Edmunda Rostanda, autora „Cyrana de Bergerac“. Jeżeli o kim — to właśnie o Rostandzie powiedzielibyśmy, że serce bije mu w głowie, nie w piersi; że jest symulantem różnych nastrojów i kolporterem dreszczów przechodzonych — oh! i jak przechodzonych! „Robota“ z każdego jego wiersza aż w oczy kole, szczerość w jego dramatach tasama, co w jego wierszu, opiewającym szczęście i zachwyt mebli pałacu Elizejskiego, kiedy carowa na nich siada.

Mimo to studyum Konopnickiej o tym bezwątpienia zdolnym, zmodernizowanym następcy Sardou'a czyta się z prawdziwą przyjemnością. Tyle w niem — Konopnickiej! tyle w niem kunsztu słowa, podanego tak od serca, że się roztapia w serdeczność, w poezyę, w sztukę ożywiania tego, co martwe, zbliżenia — co dalekie, utlenienia żył naszych wszystkich.

A już arcydziełem w swoim rodzaju jest rzecz o „Juliuszu II“ Klaczki. Na stu stronnicach wyśpiewała autorka jedną z najpiękniejszych swych pieśni o „Italii“. Wszystkie blaski, którymi boskie słońce i arcydzieła tamtejsze wlały w jej duszę, złączyła z wrażeniami, dostarczonemi przez dzieło Klaczki — i tak powstała rzecz o książce syntetyczna, nie przestająca być krytyką, bo autorka nieraz z samodzielnymi sądami występuje, a będąca współtwórczością, przekładem a poezyę tego, co w Klaczce jest raz erudycyą, raz fejletonem. I w tem różnica między temi dwiema indywidualnościami. Druga jeszcze różnica? Na uwagę Juliusza II, czemu obrazy Apostołów są pozbawione przepychu i złoceń, Michał Anioł odpowiedział: Bo apostołowie byli też ubodzy. Klaczko przytacza to mimochodem — u poetki „Obrazków“ odpowiedź ta stała się osią gorącej wibracyi serca. Jest w swoim żywiole, całą duszą czuje się pociągniętą do arystokraty-Buonarotti'ego, który pokazał w przodkach Mesyasza — ubogich wyrobników powszechnego chleba. „Bo Zbawiciela świata — woła — nie mogły wydać same przepychy koron i purpury. Bo on musiał się narodzić z ubóstwa, z niedoli, z ucisku, z łez krzywdzonego, z wołania poniżonego, z krzyku pokoleń całych o sprawiedliwość i o miłosierdzie“.

Tego tonu — w Klaczce niema.

I ów właśnie ton, najbardziej osobisty, przemawia z poetki najgłośniej także w studyum o „Krzyżakach“. Entuzyastyczny artykuł kończy obrazem chłopów, którzy pod Grunwaldem, „zrozumiawszy, że przychodzi na nich czas, po spierali drągi od cepów i kos o ziemię, i przeżegnawszy się krzyżem świętym poczęli popluwać w pracowite, ogromne dłonie... Ruszyli... I szli, jak powódź“...

— „Dość“! woła autorka, która swe studyum drukowała w Warszawie. „Dość“! Niech na tym obrazie spocznie duch i myśl.

Tem nawoływaniem kończy się tom poświęcony dziełom — epopejom bohaterskim! Bo do tej kategoryi należą utwory Rostanda, Klaczki, Sienkiewicza — lubo tak oddalone od siebie formą, czasem, tematem, duchem. Bohaterstwo z nich świeci i przyciąga artystów; pociągniętą czuła się także Konopnicka — ale gdy zbliżyła sie do nich z latarką własną, u własnej piersi zawieszoną, dostrzegła znowu — lud. Nie jednostki, nie arystokratyczne indywidualności, lecz przedmiot odwiecznego swego ukochania i wiary swojej — lud.

I w tem główne znaczenie pism Konopnickiej krytyczno-literackich.

Bo opinie i sądy wybitnych jednostek mają zawsze wartość — jeśli nie ze względu na przedmiot, do którego się odnoszą, to ze względu na osobistość, od której pochodzą.

Widzieliśmy, ile objektywnej wartości przynoszą opinie i sądy poetki; niezapomnianą, nieskończoną jest wartość ich subjektywna, wartość tej duszy pięknej, którą odsłaniają...

F.

*) Z roku Mickiewiczowskiego „O pierwszej i drugiej części Mickiewiczowskich, „Dziadów“. Warszawa, 1900.

**) Mickiewicz. Jego życie i duch. Nakład Bron. Natansona. 1899. Str. 191.

*) Trzy studya. O komedyi bohaterskiej Edmunda Rostanda. Juliusz II Klaczki. — Krzyżacy Henryka Sienkiewicza. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa, Str. 322.

Bibliografia pism Maryi Konopnickiej.

Pisma autorki:

Konopnicka Marya. „Z przeszłości.“ Fragmenty dramatyczne. (Wydawnictwa E. Orzeszkowej i Sp. t. V.). Wiluo 1881, w 8ce, str. 104.
— „Poezye.“ Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków, 1881 w 8ce, str. 307.
Heyse Paweł. Wybór pism III. Dziecię wierzczek, nowella w trzech pieśniach, przekład Maryi Konopnickiej. (Biblioteka najcelniejszych utworów). Warszawa. Nakład i druk S. Lewentala 1880. w 8ce, str. 58.
Konopnicka Marya. Poezye. Serya I. Wydanie drugie. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1883, str. 307.
— Poezye. Serya II. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa, str. 258.
— Kwiaty i poezye. Wydanie drugie pomnożone utworami M. Konopnickiej i A. Pługa. Warszawa. Nakład M. Fajansa 1882, w 4ce, str. 36 chromolitografowanych.
Konopnicka Marya. Wrażenia z podróży. Warszawa. Lesman i Świszczowski 1884, w 8ce, str. 199.
Nowelki konkursowe. Wojciech Zapała. M. Konopnickiej. (Wydawnictwo „Kuryera codz.“) 1884. str. 218.
(Konopnicka Marya). 28 Listopada 1885.“ Wiersz ku uczczeniu 30 rocznicy śmierci Adama Mickiewicza. Kraków. Nakładem Czytelni akademickiej w 64ce, str. 7. (Nowa Reforma 1885).
Konopnicka Marya. Nad mogiłą. Pamięci J. I. Kraszewskiego. Kraków. Nakładem komitetu 1887, w 8ce, str. 8.
— Poezye. Serya III. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa 1887, str. 349.
— Cztery nowele. Warszawa. Nakład T. Paprockiego i Ski 1888, str. 305 z portretem autorki. (Michał Duniak, Wojciech Żapała, Ultimus, Pod prawem).
Heine Henryk. Atta Troll, sen nocy letniej przełożyła z oryginału niemieckiego Marya Konopnicka. (Biblioteczka „Życia“: Arcydzieło poezyi wszechświatowej II). Warszawa, T. Paprocki i Ska 1887, str. 99.
Konopnicka Marya. W piwnicznej izbie. Wydawnictwo na korzyść kolonij letnich dla biednych słabowitych dzieci. Warszawa, T. Paprocki i Ska 1888, str. 16.
Dora, przez autorkę Molly Bawn, przekład Maryi Konopnickiej. (Dodatek do »Kłosów.“) Warszawa 1888, str. 324.
Konopnicka Marya. Poezye. Serya I. Wydanie trzecie. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolfa 1888 w 8ce str. 31.
— Moja książeczka. Warszawa. M. Arcta 1889 w 4ce kart 12 z 15 obrazkami H. Benneta.
— Wesołe chwile małych czytelników. Warszawa 1889, w 4ce, 13 z 17 obrazkami Benneta.
— O Mickiewiczowskiej Odzie do młodości, odczyt wypowiedziany w sali ratuszowej na dochód Tow. kolonij wakacyjnych w d. 14 marca 1890. Kraków. Nakład Towarzystwa Gebethner i S-ka w 8ce str. 32.
— Moi znajomi. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolfa 1890 str. 318. (Martwa natura; Morze; Ksawery; W starym młynie; Moja cioteczka; W winiarskim forcie; Józik Srokacz; Maryśka; Lalki moich dzieci, Banasiowa; Anusia; Z cmentarzy).
— Wybór poezyi. Kraków. G. Gebethner i S-ka 1890 w 16ce, str. 262. Opr.
— Wiosna i dzieci. Nowa książeczka. Warszawa. Nakł. M. Arcta 1890 w 4ce, str. 30 11 tabl. i obrazków.
— Czytania dla Tadzia i Zosi. Kraków. S. A. Krzyżanowski 1892 w 8ce, str. 222. Z rycinami.
Heine Henryk. Wybór pism II. Proza. Warszawa. Spółka nakładowa 1890, str. 327. (Podróż do Harcu i Włochy w przekładzie M. Gawalewicza, M. Konopnickiej i C. Jellenty).
Konopnicka Marya. W domu i w świecie. Książka dla dzieci od lat 10 do 12 Warszawa. M. Arct 1891 w 8ce, str. 30 z 17 ill. H. Benneta.
— Święto pokoju. Dramat Gerharda Hauptmanna. (Bibl. warsz. 1892 Luty).
— Prometeusz i Syzyf. (Bibl. warsz. 1892 Sierpień).
— Pan Balcer w Brazylii. (Bibl. warsz. 1892 Wrzesień, (468—507) Grudzień (442—468), 1897 Październik (82—104) Październik 1900 (1—173) Wrzesień-Październik 1901 (547—554) Listopad (293—314), Grudzień (427—446).
— Pod majowem słonkiem. Nowa książka dla dzieci napisana. Warszawa. M. Arct 1892 w 4ce małej, str. 27 z 19 obrazkami i 10 kolor. illustr.
— Na drodze, nowele i obrazki. Kraków-Warszawa. Gebethner i Wolf 1893, str. 311.
— Listy, poezye. Warszawa. Nakład M. Arcta 1893 w 16ce, str. 24 z rycinami kolor.
Konopnicka Marya. Na ostrzu pióra: I. Pracownia. (Bibl, warsz. 1894 październik).
— Poezye. Serya IV. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1896. Str. 384.
— O krasnoludkach i sierotce Marysi. Warszawa. Nakł. M. Arcta 1896. Str. 224 z 12 rycinami kolor.
— Szczęśliwy światek. Książka dla dzieci. Warszawa. M. Arct. W 6 ce, str. 32 z obrazkami kolor.
Heine Henryk. Wybór pism. III. Proza przekład M. Konopnickiej. Warszawa Wydawnictwo Spółki nakładowej 1895. Str. 201. (Treść: Księga le Grano; Florenckie noce).
Konopnicka Marya. Linie i dźwięki. Kraków. Nakł. Gebethnera i Ski. 1897. W 16-ce, str. 183.
— Nowe latko. Warszawa. Nakł. Gebethnera i Wolffa. W 4-ce, str. 51 z rysunkami Piotra Stachiewicza.
— Nowele. Warszawa. Nakł. Gebethnera i Wolffa. 1897. Str. 342. (Treść: Panna Florentyna; Stacho Szafarczyk, Krysta, Niemczaki; Ze szkoły; Z włamaniem; Maryanna w Brazylii; Podług księgi; Jeszcze jeden numer; Onufer).
— Wybór poezyi, wyd. 2-gie powiększone. Warszawa. Nakł. Gebethnera i Wolffa. 1897. W 16-ce, str. 390.
— Dym, Nasza szkapa, Głupi Franek (Biblioteka illustrowana). Warszawa. Nakł. Gebethnera i Wolffa. 1898. W 16-ce, str. 229.
— Ludzie i rzeczy. Szkice i obrazki. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1898. Str. 479. (Treść: Akwileja. — Na rybaczych lagunach. — Miłosierdzie gminy. — Cmentarz w Avinionie. — Kartka z Pavii. — Chodzik. — Z Kolumbowych dni. — Jasełka. — Z cmentarzy. — Rocznica Marschnera. — Jak w Gorycyi słońce wschodzi i zachodzi. — Wędrówka po pracowniach. — O Lenartowiczu).
— O Adamie Asnyku słów kilka (Bibl. warsz. 1897 wrzesień).
Konopnicka Marya. O I. i II. części „Dziadów“ Mickiewiczowskich słów kilka (Bibl. Warsz. 1898. Wrzesień (499—541). Październik (91—141).
— Dym. Warszawa. Wydawnictwo „Kuryera polskiego“, 1899, w 16-ce, str. 32.
— Wybór pism: Nowele (Dodatek do „Gazety polskiej“, tom XXIX i XXXI). Warszawa, 1899, w 8ce, str. 147 i 154.
— Pod prawem. Nowela. (Dodatek do „Gazety Pol.“). Warszawa 1899.
— Juliusz II. nowa książka Jul. Klaczki (Bibl. Warsz. 1899. Czerwiec — Lipiec).
Hauptmann G. Hanusia. Przekład M. Konopnickiej. Warszawa. Nakład W. Okręta 1899, w 16ce, str. 88.
Konopnicka Marya. Przed pochodem na Wawel na wiec 4 czerwca 1900. Warsszawa 1700—1900. 2 kartki.
— Z roku Mickiewiczowskiego. (O pierwszej i drugiej części „Dziadów“ Mickiewiczowskich słów kilka). Warszawa. Br. Natanson 1900, str. 254.
— Italia. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa 1901, w 16ce, str. 201 z portretem autorki.
M. K. Damnata. Poezye. Lwów 1900. (Utwory niecenzuralne). Seyfarth i Czajkowski.
— Wybór poezyi. Wydanie trzecie. Warszawa. Nakł. Gebethnera i Wolffa 1901, w 32ce, str. 390 z portretem autorki.
— O Krzyżakach. (Bibl. Warsz. 1900 grudzień).
— Poezye w nowym układzie I. Fragmenty. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa 1902, w 16ce, str. 187.
— Poezye w nowym układzie II. Hellennica. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa 1902, str. 230.
— Trzy studya: O komedyi bohaterskiej Rostanda. Juliusz II. Juliana Klaczki. Krzyżacy Sienkiewicza. Kraków - Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa 1903.
— Wybór pism. Jubileuszowe wydanie ludowe ze słowem wstępnem Lucyana Rydla z rysunkami Wyspiańskiego i ozdobą tytułową Winc. Wodzinowskiego. Dwa tomy w jednym. Kraków 1902 str. 166 i 156. Nakładem komitetu jubileuszowego M. Konopnickiej. Tom I zawiera „Poezye wybrane“, T. II „Opowieści prozą.“

Pisma i artykuły większe o Konopnickiej.

Kraszewski I. J. Poezye M. Konopnickiej. Recenzya. „Kłosy“ 1881. N. 836.
Tretiak Józef Poezye M. Konopnickiej.: Recenzya. „Przewodnik naukowy i lit.“ 1881 Sierpień.
Gnatowski Jan. Jeden z prądów naszej poezyi współczesnej. Marya Konopnicka. Bibl. warszaw. 1883. grudzień.
Parasiewicz Sz. „Jaskółka oświaty w najnowszej poezyi naszej“, Odczyt. „Szkoła“ 1884. N. 2 i 3.
Choiński T. J. „Typy i ideały pozytywnej beletystyki polskiej. IX. Marya Konopnicka“ (Niwa 1887. wrzesień. (495—507).
Kaszewski K. Nowele Konopnickiej. Recenzya. (Bibl. warsz. 1888 marzec).
Nitschmann H. Neues vom polnischen Parnass (Magazin für die Literatur des In u. Auslandes 1883. N. 33). Ustęp o Konopnickiej.
B. Jasieńczyk. Nowele Konopnickiej. Recenzya. (Przegląd pow. 1891. Luty).
Weiss A. M Konopnickiej. Idyla w lesie. (Drei Herzensgeschichten aus dem polnischen übersetzt). Naumburg 1891. (Hausschatz deutsche Dichtung).
Nowiński Józefat. Marya Konopnicka (Ateneum 1894. Luty. (305—351).
Kozłowski Stan. Marya Konopnicka. (Bibl. warszaw. 1894. Kwiecień—Maj.
Konopnicka M. Miendel Gdanskij razskaz pieriewod s polskago. Moskwa 1897. w 16-ce str. 54.
— Krysta, adapté par Marguerite Poradowska. (Revue des deux Mondes z maja 1897).
— Vybor poesie se svolenim spisovatelcinim z polskeho prelozil Fr. J. Pavlista dil I. (Sbornik svetoxe poesie IV. 6, vydava Ceska Akademia pro vedy, slovestnost a umeni). Praha. I. Otto 1897. str. 80.
Łepki B. Marya Konopnicka. Szkic literacki. (Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum w Brzeżanach za r. 1897. str. 3—36), za rok 1898. str. 1—16).
Marya Konopnicka poetka proletaryatu. (Latarnia. październik 1902. Wydanie jubileuszowe z portretem poetki. Kraków 1902. Nakładem Administracyi „Prawa ludu“ i „Naprzodu“ w Krakowie oraz „Równości“ w Bielsku. str. 36.
Hołd Maryi Konopnickiej. Kraków 1902. Nakładem Redakcyi „Krytyki“. Główny skład w księgarni K. Wojnara. Z portretem M. Konopnickiej. str. 100. (Ozdobne wydanie zeszytu „Krytyki“ odbite na welinie jako odrębne wydawnictwo pamiątkowe).
Potocki Antoni. Marya Konopnicka. Szkic literacki. Lwów 1902. Nakładem Tow. wydawniczego. str. 94.
Galle Henryk. Twórczość poetycka Maryi Konopnickiej w ciągu dwudziestu pieciu lat. Warszawa 1902. Wende i Sp. str. 132.
Sienkiewicz Henryk. Marya Konopnicka. (Bibl. warsz. Czerwiec 1902. (toż samo „Czas“ i „Kuryer warsz“.
Sienkiewicz Henryk. Marya Konopnicka. (Zu Ihrem 25 järigen Dichterjubileum) „Politik“ (Feuilleton) N. 248 ex 1892.
Rabski Wł. Marya Konopnicka. (Kur. warsz. N. 1 (noworoczny z r. 1902).
Prokesch Wł. Marya Konopnicka. Sylwetka jubileusowa. (Nowa Reforma, Wrzesień 1902 3 felietony).
Bogusławski Wł. Marya Konopnicka. (Tygodnik illustr. Nr. 14 i 15 z 1902).
Plug Adam. Marya Konopnicka. (Wędrowiec Nr. 19. z 1902).
Kaszewski K. Ogólnik o charakterze i twórczości M. Konopnickiej. (Wędrowiec Nr 19. z r. 1902).
Jabłonowski Wł Marya Konopnicka (Wędrowiec z r. 1902. Nr. 19.).
Makowski W. Marya Konopnicka (Wędrowiec Nr. 19. z r. 1902).
Gostomski W. Marya Konopnicka. (Z powodu 25-letniej działalności autorskiej. 4 feletony „Słowo“ z 4. Maja 1902).
F. Hołd poetce. (Krytyka“ 1902. Zesz. X.).
Radosławski K. Idee społeczne w utworach Konopnickiej. („Krytyka“ 1902. Zesz. X.).
Belmont Leo. Marya Konopnicka jako nowelistka. (Krytyka 1902 zesz. X.).
Kozłowski Wł. M. Motywa filozoficzne w poezyach M. Konopnickiej. („Krytyka“ 1902 zesz. X.).
Lorentowicz Jan. Liryka Maryi Konopnickiej. („Krytyka“ 1902 zesz. X. i XI.).
Kranz K. Kwestya kobieca w poezyach Konopnickiej. („Krytyka“ 1902 zesz. X.).
Konopnicka M. Novelly, preložila Pavla Maternova (Biblioteka ženska) Praha J. Otto 1898 str. 40.
— Novelly, preložila Pavla Maternova (Biblioteka ženska) Praha J. Otto 1898 str. 264.
Kallenbach J. H. Dr. Dziady Mickiewicza w oświetleniu M. Konopnickiej. Kraków. Nakładem autora 1899. str. 25. (Odb. z „Przeglądu powsz.“ z sierpnia t. r.).
Konopnicka M. Kristia. Rozskaz Spolskeho. Dla wzrosłych. Moskwa 1901 w 16-ce str. 63.
Chmielowski P. Marya Konopnicka. Rozdział z dzieła „Współcześni poeci polscy“ (Petersburg K. Grendyszyński 1895 str. 494) str. 139—187.
Pini Tad. Lud w poezyach Konopnickiej. (Rozdział książki p. t. „Nasza współczesna poezya“ Lwów 1902. Nakł. Tow. wydawniczego str. 136).
Ks Karol Niedziałkowski. Poezya Konopnickiej. (Roku 1902).
Jan Jeleński. Poezye Konopnickiej. (Roku 1902).
Feldman Wilhelm. Marya Konopnicka. (Rozdział dzieła „Piśmiennictwo polskie ostatnich lat dwudziestu“ Lwów. Księg. Altenberga 2 tomy 1902). Str. 91—104.
Merwin Bertold. Marya Konopnicka. (Rozprawa zawarta w książce p. t. „Profile i perspektywy“ Lwów 1902. Gubrynowicz i Schmidt str. 125).
Kozłowski Stan. Marya Konopnicka. Szkic krytyczny. Nakładem M. Arcta w Warszawie 1901 str. 103.
Falkiewicz Karol Dr. Pieśniarka ludu polskiego Marya Konopnicka. Wydawnictwo Macierzy polskiej. Książeczka 77. Lwów 1902 str. 64.

Osobne numera poświęcone rozpatrzeniu M. Konopnickiej w roku jubileuszowym wydały czasopisma „Tygodnik illustrowany“ (Nr. 14, z 1902), „Wędrowiec“ (Nr. 19. z r. 1902). „Krytyka“ (zesz. za październik 1902), „Przodownica“ (paźdz. 1902), „Mały Światek“ (Nr. 30. z 1902) i „Nowa Reforma“ Nr. 241. z 1902.

Od wydawnictwa „N. Reformy“.

Dzisiaj po południu wydaliśmy oddzielny numer naszego pisma, poświęcony jubileuszowi Maryi Konopnickiej, a ozdobiony popiersiem jubilatki. Do tego numeru dołączamy dla wszystkich, zarówno miejscowych, jak zamiejscowych prenumeratorów, jednoarkuszowy dodatek, zawierający zwykłe działy redakcyjne, wraz z bieżącemi wiadomościami. Dodatek ten wyjdzie (w sobotę) wieczór o zwykłej porze.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie ul. Jagiellońska Nr. 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Dodatek do nr. 241 „Nowej Reformy“.

Przed obcem forum.

Kraków, 18 października.

Uprzedzając zapewnie interpelacye i wnioski nagłe w sprawie strejków rolniczych ze strony posłów ruskich, wnieść się mające w parlamencie, zgłosiło czemprędzej Koło polskie interpelacyę własną w tej sprawie. Odczytano ją jeszcze wczoraj na posiedzeniu Izby poselskiej.

Interpelanci podnoszą, że rozszerzenia się strejku, pierwotnie ograniczającego się tylko na poszczególne dobra, nie wywołały stosunki lokalne, ani ekonomiczne, co wynika już z tego, że strejk rozszerzył się także na okolice, gdzie robotnicy pobierają najwyższe płace. Ruchu tego nie można w żaden sposób porównywać z walkami o płace, które w krajach zachodnich powstają między pracodawcami i robotnikami przemysłowymi.— Strejk ten wywołali radykalni agitatorzy polityczni, których wyraźnym celem jest wywołanie w kraju zapomocą zorganizowanej, terorystycznej presyi, przewrotu istniejących stosunków społecznych i anarchii. Dla osiągnięcia tego celu nie wahali się oni używać środków nielegalnych. Przez jawne, bezkarne prowadzenie agitacyi, podkopuje się uszanowanie dla ustaw i powagę państwa. Wśród gróźb terorystycznych wywołuje się namiętności wśród politycznie i ekonomicznie niedojrzałej ludności i przeszkadza się sprawiedliwemu uregulowaniu stosunków pracy i płacy.

Ponieważ zagraża niebezpieczeństwo powtórzenia się podobnych smutnych zajść i wyrządzenia szkód własności, oraz narażenia na niebezpieczeństwo życia obywateli, jakoteż wywołania stosunków anarchicznych w państwie i kraju, interpelanci zapytują rząd, czy zechce zastosować energiczne środki, aby uchronić spokojną większość ludności przed teroryzmem radykalnych agitatorów, umożliwić chętnym spokojną pracę i przez to uchronić ich przed ciężką nędzą, wogóle zapobiedz grożącej ruinie rolnictwa i wszystkich klas ludności, poświęcającej się rolnictwu; w końcu, jakiego rodzaju środki rząd w tym kierunku zamierza zastosować?

O ile trafnie i z prawdą zgodnie określono w tej interpelacyi powody wybuchu strejków, w to tutaj nie wchodzimy, gdyż objawiliśmy niejednokrotnie zapatrywania nasze w tym względzie. — O co innego w tej chwili nam idzie.

Rządząca wszechwładnie w kraju naszym kasta konserwatywna podnosi zawsze okrzyki świętego oburzenia, ilekolwiek razy ze strony radykalnych posłów polskich pojawi się w parlamencie wniosek nagły, lub interpelacya, poruszające ujemne strony stosunków krajowych, jak gwałty wyborcze, krzywdy wyrządzane ludowi, mieszczaństwu i t. p. Nazywa się wywlekaniem i praniem brudów krajowych „przed obcem forum“, zohydzaniem własnego narodu i kraju, kalaniem rodzinnego gniazda i t. p. Dzisiaj czyni konserwatywna większość Koła polskiego w gruncie rzeczy to samo, z czego polskim radykałom czyniła zawsze zarzuty. — Ona wytacza przedewszystkiem w parlamencie skargę na rząd krajowy, do którego bezpośrednio, a dopiero do centralnego rządu pośrednio, odnosić się może zarzuty „bezkarności“ jaką darzono agitacyę i podkopywania ustaw i powagi państwa. Już nasz korespondent wiedeński dał wczoraj wyraz przekonaniu, że interpelacya Koła polskiego zwrócona jest przeciw namiestnikowi hr. Pinińskiemu, a przekonanie to było bez wątpienia wyrazem opinii, wytworzonej w murach parlamentu i obiegającej w jego sferach.

Publiczną jest zresztą tajemnicą, że konserwatyści już podczas ostatniej sesyi sejmowej rzucali namiestnikowi polana pod nogi. Przecież mowy budżetowe prof. Milewskiego i hr. Stadnickiego nie mogły pod tym względem najmniejszej zostawiać wątpliwości i dowodziły, co najmniej, że stosunki między hr. Pinińskim a większością konserwatywną nadwyrężyły się bardzo. Wybuchły potem strejki. Konserwatywni przedstawiciele większej własności żądali od namiestnika zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Galicyi wschodniej, a gdy tutaj nic nie wskórali, pojechali do Wiednia, gdzie jednak nie znalezłszy dla swego żądania zbyt chętnego posłuchu, wystąpili obecnie z interpelacyą w parlamencie.

Nie czujemy się powołanymi do kruszenia kopii w obronie osoby hr. Pinińskiego, jako namiestnika, ale podnosimy i podkreślamy fakt, że gdy konserwatyści nie mogli... załatwić się z nim w kraju, nie wahali się animozyi swojej dać wyraz w parlamencie. Czynią więc w gruncie rzeczy tosamo, co czynili radykali polscy, z tą jedynie wielką i zasadniczą różnicą, że radykali występowali przeciw udowodnionym, faktycznym nadużyciom władzy, podczas gdy konserwatyści ostatecznie redukują swój zarzut do tego, że rząd krajowy nie użył swej władzy, celem ograniczenia wolności osobistej pewnej kategoryi obywateli kraju. — A pokazało się przy tem, że użycie władzy rządowej w tym kierunku byłoby, co najmniej, zbyteczne, bo strejk ustał z innych powodów. Pod względem rzeczowym więc była wczorajsza interpelacya Koła polskiego zupełnie chybiona.

Ale jest ona znamienną dla nas, w kraju, bo świadczy, że gdy rządzącej nim klice idzie o własny, koteryjny interes, gdy np. dojrzał już kandydat na namiestnika, a piastujący to stanowisko człowiek nie objawia chęci abdykacyi, to wtedy idą w kąt skrupuły, które występują zawsze, gdy w grę wchodzą zasadnicze sprawy narodowe i krajowe. W tym pierwszym wypadku „przed obce forum“ wywleka się nawet skargi na swojego namiestnika — no, bo przecież hr. Piniński jest konserwatystą — bez obawy, że to będzie „zohydzaniem kraju i kalaniem własnego gniazda“.

Nasz rozum polityczny.

Zbyt wielkim zasobem zmysłu politycznego nigdy nie grzeszyliśmy, a już, jak trafnie powiedział w jednym ze swych utworów nieodżałowanej pamięci Adam Asnyk, zawsze byliśmy komiczni, gdyśmy się stroili w kawałek łachmanu, „co się nazywa dziś rozumem stanu“. Smutna tylko sprawa, że ten „rozum stanu“ ojczyźnie „różne płata psoty“.

Na nieszczęście narodowe zakrawa, co się obecnie dzieje w Poznaniu, a o czem świadczy ożywiona polemika, jaką w prasie tamtejszej wywołał list posła dra Chrzanowskiego w sprawie ceł rolniczych i solidarności Koła polskiego w Berlinie.

Milionowa przeszło ludność polska Górnego Śląska już od dziesięciu lat wyciąga ręce do macierzy. Mniejsza o to, czy już cały ten milion jest zupełnie narodowo odrodzony aż do ostatnich swych kończyn, jak to twierdzą jedni, czy też tylko w połowie, jak zapewnia część polskiej prasy górnośląskiej z niejasnych dotychczas przyczyn: dość, że ruch narodowy przybrał tam w ostatnich latach ogromne rozmiary, że stał się potęgą i że już narodowo uświadomiona warstwa jego wbrew perswazyom rozmaitych tamtejszych kunktatorów narodowo-politycznych, gorąco domaga się zupełnego zlania z resztą ludności polskiej zaboru pruskiego.

Niezmiernie ciekawy to objaw, że do celu tego zmierza jasno i stanowczo organ, redagowany przez dwóch rodowitych Górnoślązaków, synów ludu śląskiego, Wojciecha Korfantego i dra Kowalczyka, podczas gdy pisma, wydawane tam przez Poznańczyków, jeszcze się pod tym względem wahają i okazują pewien niepokój na myśl o zerwaniu ze stronnictwem centrum. Organem, za tem zerwaniem przemawiającym, jest „Górnoślązak“, wychodzący w Katowicach, a właśnie fakt, że w ciągu dziewięciomiesięcznego istnienia swego zdobył sobie około 10.000 abonentów, świadczy wymownie, jak głęboko przyjęła się już idea, której służy. Zresztą pod presyą nadzwyczajnego powodzenia nowego organu, dziś już i reszta pism polskich na Śląsku przemawia inaczej, odważniej, niż w znanej, nieszczęsnej swej odezwie z przeszłego roku, otwarciej bierze w rachubę ostateczne wyparcie posłów centrowych przez posłów polskich już przy najbliższych wyborach w roku przyszłym.

Spodziewać się należało, że Wielkopolska z radością skorzysta z tych tak pomyślnych objawów i że ze swej strony z całą energią dążyć będzie do zupełnego odzyskania Śląska. Fakt ten pomnożyłby przecież Koło polskie o 6 do 8 mandatów, ocaliłby tysiące dusz ludu polskiego od dalszej, powolnej germanizacyi przez niemieckich centrowców i byłby wspaniałym tryumfem żywotności ducha polskiego, tryumfem, który podniósłby znaczenie poczucia własnej siły w całem polskiem tamtejszem społeczeństwie.

Tymczasem, co się dzieje? Miarodajne sfery polityczne polskie w Poznańskiem nietylko ani palcem dotychczas nie ruszyły, ażeby przyspieszyć tę chwilę, ale nawet wprost odpychają ten milionowy odłam polskiego ludu od serca i łona macierzy. — Wszelkie próby w tym kierunku, wychodzące albo z łona społeczeństwa, albo też od niektórych organów prasy, koła te zbywały milczeniem, lub nawet zwalczały, a zwalczały względami dyplomatycznemi, względami na rząd, na traktaty wiedeńskie, na niezbędną rzekomo pomoc centrową, jak gdyby którykolwiek z tych względów wart był więcej — niż zmobilizowanie do walki narodowej miliona ludu polskiego...

Teraz dopiero znalazł się w Kole, w osobie p. Chrzanowskiego poseł, który zerwał z dotychczasową strusią polityką i z powodu stanowiska, jakie Koło polskie zajęło względem wysokich ceł na zboże, postawił rzecz jasno i zasadniczo: albo wysokie cła i wątpliwe korzyści materyalne dla garści ziemian poznańskich, oraz przestarzała już solidarność w Kole, albo odzyskanie Śląska.

I rzecz trudna do uwierzenia: Miarodajne koła poznańskie wybrały — pierwsze. Wynika to z głosów obu wielkich pism poznańskich: „Dziennika“ i „Kuryera“, a mianowicie z artykułu, jaki zamieścił w „Kuryerze“ poseł Głębocki. Z głosów tych przebija się wprost niechęć do Śląska i trwoga przed nadaniem kwestyi śląskiej bezpośredniej aktualności. Wśród małodusznych frazesów dyplomatycznych niema ani jednego cieplejszego słowa pod adresem braci śląskiej, ani jednego słówka, któreby zdradzało, że Wielkopolska jednak w gruncie serca pragnie połączenia ze Śląskiem. Że postępowanie takie musi zrażać narodowców śląskich, że jest tylko wodą na młyn wszelkiego rodzaju germanizatorów, to rzecz jasna. Dziś już przecież centrowcy zwracają na to uwagę ludowi śląskiemu, że nie powinien się tak „cisnąć do polskości“, gdyż Polska wcale go polskim mieć nie chce, a Poznańczycy nawet niepewnych korzyści z ceł wyrzec się nie chcą dla jego dobra... Tylko koła poznańskie zdają się nie widzieć tego, jaką szkodę wyrządzają przez to sprawie narodowej.

Nie jestto jednakże zaślepienie — lecz polityka o bardzo egoistycznej podstawie. — W Księstwie kierownictwo sprawy polskiej spoczywa jeszcze w rękach warstwy agrarno-konserwatywnej. Kierunek demokratyczny. ludowy, stanowi tam jeszcze mniejszość w obu Kołach. Lecz od razu zmieniłaby się sytuacya, gdyby do Koła wstąpiło 6 do 8 demokratycznych posłów śląskich. Spowodowałoby to zerwanie z wszelką dyplomacyą, zainaugurowanie polityki czynu i pracy, polityki sił własnych i względów realnych, — a tego właśnie dotychczasowa większość najbardziej się obawia.

Ale sprawa śląska, to nietylko sprawa zaboru pruskiego, to sprawa całego ogółu polskiego. I ten ogół żądać musi i żądać będzie od miarodajnych kół poznańskich, ażeby interes narodowy stawiały ponad interes partyjny. Koła te będą odpowiadać przed narodem za każdą stratę, jaką poniesie polskość na Śląsku.

Na razie mamy jeszcze nadzieję, że zdrowy zmysł ludu wielkopolskiego przy bliskich już wyborach tak zmieni skład obu Kół poselskich, iż raz wreszcie skończy się dotychczasowa polityka dyplomacyi i „rozumu stanu“.

Listy słowiańskie.

Lublana, 15 października.

(Ilustracye do walki stronnictw. — Dwa zgromadzenia. — Przed wyborami w Styryi. — Stosunki w Karyntyi. — Wystawa obrazów w Lublanie i „Narodni dom“ w Tryeście).

Nienawiść liberalnych i klerykalnych Słowieńców objawiała się do niedawna na gruncie tylko politycznym i nieco w stosunkach gospodarczych. W ostatnich tygodniach wryła się ona już w glebę społeczną, ba nawet niwa literacka jąż nią nasiąkać zaczyna. Kiedy jeszcze przed paru laty ganiono dr Tawczara, że zawarł kompromis z przywódcą niemieckim, baronem Szweglerem, a nie z klerykalnem stronnictwem słowieńskiem, dziś klerykalni wołają: „raczej z djabłem, niż z liberałem!“ Najświeższem znamieniem tej walki i jej obrazem niech będzie sprawa Aszkerca, pierwszorzędnego poety i zasłużonego redaktora „Lublańskiego Dzwonu“. Człowiek to zasad postępowych, ale że jego artykuł w sprawie kompromisu cylejskiego za mało się wydał liberalnym dla stronnictwa „Slowenskiego Narodu“, musi się autor jego pożegnać z redakcyą czasopisma, które tak dzielnie prowadził. Stronnictwo „katolicko-narodowe“ także pracuje. Zwolennicy jego prześladują kolporterów liberalnych, roznoszących słowieński przekład pisma św., chociaż, jak twierdzi „Slow. Narod“, posiadają pozwolenie władz na rozsprzedawenie tego dziełka.

Ciekawe są skutki tej walki w samej Lublanie. Przed dwoma laty biskup Jeglicz wykupił cały nakład poezyj Cankara „Erotika“, spalił je i przyczynił się do konfiskaty wydawnictwa. Obecnie wyszło wydanie drugie „Erotików“, rozchwytano je skwapliwie i jakoby sami liberalni byli w Lublanie, ani głos oburzenia słyszeć się teraz nie dał. Tymczasem świeżo założone wydawnictwo socyalistyczne „Naszi zapiski“ nie mogło z powodu swej tendencyi znaleść drukarni w Lublanie, któraby się odważyła drukować nowe czasopismo.

Na polu politycznem zanotować możnaby z ostatniego tygodnia chyba tylko dwa zebrania. Na pierwszem rej wodził dr Tawczar, przywódca liberalny i oczywiście słowami swemi godził w klerykalnych, przyczem nie pominął oczywiście najświeższych wypadków w Pradze czeskiej. Na drugiem przewodniczył dr Susterszic, głowa stronnictwa „katolicko-narodowego“. I na tem zebraniu dały się słyszeć słowa niemniej gorące. Posłom swym stronnictwo pozwoliło prowadzić politykę wolnej ręki, uchwaliło też zgromadzić środki pieniężne do dalszej walki, którą postanowiono na szersze przenieść pole, między lud.

Słowieńcy zgodnie pracowali dotychczas jedynie w Styryi, nie dzieląc się na żadne stronnictwa, walcząc jedynie przeciwko Niemcom. Żyli też co prawda, jakby odcięci od reszty Słowieńszczyzny. Nagle zaczęli się niemi zajmować ich bracia z Krainy i dalejże krytykować kandydatów przed zbliżającemi się wyborami. To też ciętą odprawę daje im styryjska „Domowina“, wypraszając nowych doradców bardzo grzecznie za progi. Mimoto pewne zamieszanie w obóz słowieński już się wkrada, bo tego przecież pragną Niemcy.

Wiadomo, że najszersze kręgi zatacza germanizacya wśród Słowieńców w Karyntyi. Tę ziemię dziś Niemcy już za swoją dawną siedzibę i ojczyznę uważają. A czy sami o własnych siłach cel osiągają? W każdym okresie wyborczym wzmaga się liczba ludności słowiańskiej, głosującej za Niemcem. Każdy spis ludności wykazuje tam ubytek dusz słowieńskich. Natomiast coraz częściej mianuje się Niemców obywatelami honorowymi, gdy który z nich przyśle do gminy grzeczny list, że pragnąłby tego zaszczytu dostąpić. Jaskrawe dowody tej „narodowej“ polityki podał właśnie „Slow. Narod.“ Natomiast celowiecka Kasa oszczędności, połyskująca nieco barwą konserwatywną, łączy się z „Centralcassenverbandem“ dlatego, że kolor jego polityczny jest podobny, podczas gdy „Zveza slov. posojilnic“ w Cylei jest więcej liberalna. I tak ciągle i wszędzie niemczy swój swego, wyręczając nawet nieprzyjaciela. Smutne spostrzeżenie wymierania Słowieńców w Karyntyi ogłosił też żywem słowem ks. Żlogar na tegorocznem walnem zebraniu towarzystwa szkolnego św. Hermagorasa.

Na szczęście są i jaśniejsze punkty na ponurym widnokręgu słowieńskim. W Lublanie otwarto obecnie drugą wystawę dzieł dzisiejszych malarzy słowieńskich. Są to obrazy wychowanków monachijskich i uczniów paryskich. Sławą już poza krajową cieszą się Sternen i Jakopicz, a zdobywają ją pięknemi krajobrazami. Nadmienić można, że Słowieńcy w sztuce malarskiej i poetyckiej mistrzami są w odtwarzaniu przyrody i w obrazach z natury. Drugie słowo pocieszenia to sprawa „Domu Narodowego“ w Tryeście. W poniedziałek rozpoczęto już burzyć stare domostwo, na miejscu którego w przeciągu dwu lat ma stanąć twierdza słowiańszczyzny, „Narodni Dom“ słowieński w Tryeście.

I.

Szkoła średnia nowego typu.

W sprawie założenia w Krakowie gimnazyum realnego nowego typu i uzyskania wydania ustawy dla zasad organizacyi gimnazyów w Austryi odbyła się dnia 10 b. m. narada komitetu ojców, wydziału krakowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i krakowskich posłów do Rady państwa i do Sejmu krajowego.

Ze strony wydziału Koła wyjaśniono, iż Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych już od szeregu lat opracowywało poszczególne punkta dla ustawy gimnazyalnej i ułożyło w ten sposób nakoniec cały projekt ustawy, który wydział Towarzystwa przedłoży w formie petycyi do Rady państwa i rządu o wydanie państwowej ustawy gimnazyalnej.

W projekcie główny nacisk położono na ustawowe ograniczenie bezprzykładnego przepełnienia szkół średnich austryackich, a szczegółowo galicyjskich, przez oznaczenie maksymalnej ilości uczniów w klasach i maksymalnej ilości klas równorzędnych w jednym zakładzie, tudzież na unormowanie podziału gimnazyów na klasyczne, z obowiązkową nauką łaciny i greki, i na realne, z obowiązkową nauką języka łacińskiego, a bez obowiązkowej nauki języka greckiego. Oba typy gimnazyów miałyby uprawniać abituryentów do studyów we wszystkich szkołach najwyższych.

Ze strony komitetu ojców podniesiono, iż komitet już wniósł petycyę do Sejmu krajowego, aby polecił Wydziałowi krajowemu szczegółowe zajęcie się założeniem w Krakowie gi-

Z uwag pesymisty.

(O protegujących i protegowanych słów kilkoro. — Od woźnego do radcy i wyżej. — Protegowany od urodzenia do śmierci. — Nauczyciele miejscy. — System protekcyjny. — Karyerowiczostwo.)

— Prosiłbym pana redaktora,— mówi mi przed kilku dniami woźny redakcyjny z widocznem zakłopotaniem, — jabym też... niby tego... miał prośbę.

— O cóż idzie? — zapytuję.

— Bo niby, proszę pana redaktora, ożeniłem się, to i chciałbym jakiejś stałej posady.

— Ha! Zapewnie, może gdzieindziej lepiej płacą...

— Nie o płacę mi idzie, proszę pana redaktora, tylko o to, żeby to niby było stałe. Więc podałem się o posadę woźnego w magistracie.

— A, tak, więc wymawiasz służbę?

— Nie wymawiam, bo właśnie idzie o tę posadę. Podało się na nią podobno dwustu, a mówią mi, że jak nie będę mieć protekcyi, to posady nie dostanę. Jabym też prosił pana redaktora o protekcyę.

— Mój kochany, — odrzekłem, — ja się nie znam na tym instrumencie. Jak chcesz, to ci wystawię dobre świadectwo, bo na nie zasługujesz, — ale na tem koniec. Przecież to ci powinno wystarczyć, jeżeli nie będzie lepszych od ciebie, — z wyższemi studyami.

Poskrobał się w głowę, ale jakoś nie upomniał się dotąd o to świadectwo; najwidoczniej nie wierzy w jego skuteczność.

Ach! Ta protekcya, — to jedna z ciężkich chorób Galicyi, to upiór, sączący krew biednych pracowników, to zmora, gniotąca całe społeczeństwo.

— Zostałbym radcą, — powiada mi jeden z przyjaciół, — jestem nawet na turze, ze wszystkich kandydatów mam największą liczbę lat służby, kwalifikacyę dobrą, — ale cóż...

— Jakto cóż? Toż i radcą zostaniesz!

— Aha! Zobaczysz, że zostanie Fidrygalski. Co ten człowiek ma za... protekcyę, to świat się kończy. Wyobraź sobie, sam biskup za nim się wstawia.

— Zlituj się, człowieku! A skądże biskup może wiedzieć, kto z kandydatów najzdolniejszy?

— Ba! Kiedy bo tu nie idzie o zdolności, ale o to, kto będzie mieć najsilniejsze poparcie.

Zdarzyło mi się raz, że zabłądziłem do jednego z naczelników większej instytucyi rządowej. Naczelnik, mój dawny znajomy, dał mi pierwszeństwo przed kilku paniami, czekającemi na „posłuchanie“, co mnie w pewien kłopot wprawiło.

— Ach, panie, one jeszcze poczekają. To damy z protekcyami. Opróżniona jest posada sekretarza. Wiarybyś pan nie dał, kto tutaj z protekcyami nie przychodzi! Dzisiaj pisał nawet do mnie marszałek za jednym kandydatem. Wyobraź pan sobie: sam marszałek! I to wprost pisze, że „bardzo mu zależy na mianowaniu Wypychalskiego“, bo ma pewne obowiązki wobec jego zacnej rodziny.

— To może byłoby najwłaściwszem — zauważyłem — aby pan marszałek spłacił dług wdzięczności z własnej kieszeni, ale nie z publicznych funduszów.

— Dobrze się to panu mówi! Będę się darł z całym światem. A cóż mi na tem zależy?...

Wtem wszedł woźny i oddał panu naczelnikowi bilet. Mój gospodarz był nieco zakłopotany.

— Wyobraź pan sobie, żona Ekscelencyi hrabiego N... Pewnie w sprawie tej posady...

— Ach! Tak! Więc do widzenia; może dziś wieczorem w teatrze? Zgoda?

— Zgoda, zgoda! — odrzekł męczennik protekcyonalizmu, żegnając mnie, a moje miejsce zajęła żona hrabiego, Ekscelencyi N...

Czyja protekcya zwyciężyła: p. marszałka, czy pani hrabiny — nie wiem, ale dzienniki doniosły, ku powszechnemu zdumieniu, że posadę sekretarza otrzymał jeden z najmłodszych i... najsłabszych kandydatów.

— Skądże ten znowu wyśrubował się na takie stanowisko? — mówiono. — Ani zdolności, ani pracy... Ni z pierza, ni z mięsa. Ba! ale co on miał za protekcyę!

Są szczęśliwcy, którym protekcya towarzyszy od kolebki do grobu. Kto wie, czy nie urodzili się nawet z protekcyi, i tylko dzięki protekcyi zapewnie umrą i dzięki protekcyi mieć będą wspaniały pogrzeb, z czworokonnym karawanem, z wozem, pełnym wieńców żałobnych, z korowodem naczelników władz autonomicznych, rządowych i miejskich.

Znam takich panów. Jeden z nich n. p. już w szkołach ludowych nauczył się kunsztu próżnowania. Czytał nędznie, bazgrał okropnie, nauczyciele znęcali się nad nim. Nie lepiej było z nim w gimnazyum. Ale z końcem półrocza mądrzał jakoś nagle, coś tam bąkał, gdy go „wyrwano“, i ku przerażeniu innych, równych sobie nierobów i nieuków, którzy dostawali „dwóje, jak basy“, wychodził z jakąś nędzną pierwszą klasą. Był plagą profesorów, bo całe legiony ciotek, kuzynek, braci i stryjaszków wstawiały się za nim i wypraszały dla niego pierwszą klasę. — Zdawało się, że w miarę posuwania się do klas wyższych jest coraz leniwszy i coraz głupszy; ale zawsze protekcya i nacisk przepychały go do następnej klasy. Dzięki temu systemowi zdał nawet maturę, na prawach bąki zbijał, — łobuzował się po kawiarniach i knajpach, — ale „szykowny“ był z niego chłopak i jakimś cudem pozdawał egzamina. Jedni mówili, że miał szczęście, inni to szczęście nazywali protekcyą. Aha, prawda, był przytem bardzo pobożny, odprawiał przykładnie rekolekcye dla mężczyzn u Jezuitów i piorunował okropnie na bezwyznaniowców i socyalistów.

Kiedy wstąpił do urzędu, obnosili starzy dyurniści jego elaboraty, jako „curiosum“.

— Jak Boga kocham, — opowiadał mi o nim kancelista — „wół“ napisał przez „u“ a buty przez „o z kreską“. Ale cóż, panie, protekcyę ma szaloną!

No, i dobrze mu się powodzi. Wygrał już kilka kampanij wyborczych... O znajomość ustaw państwa, zwłaszcza zasadniczych, nie dbał nigdy; może nawet czynił to rozmyślnie. Ale okazał się bardzo szczęśliwym doradcą... tajnym. Kto wie, dokąd jeszcze dojdzie!

Najnieszczęśliwsi w erze awansów są nauczyciele i nauczycielki w szkołach miejskich. „Nauczyciel młodszy“ z kłującą się niedyskretnie siwizną, „nauczycielka młodsza“, nieraz mężatka i matka, podają się o posadę „starszych“. Biada tej lub temu, coby nie obszedł po kolei wszystkich radców miejskich. Taką wizytę jednak trzeba uprzedzić przez kogoś znajomego, coby kandydata, lub kandydatkę „zaprotegował“ u pana radcy. Każdy z kandydatów oblicza, kto będzie „protegował“ jego kontrkandydata i z jakiemi potencyami mieć będzie do czynienia.

— Czyżbyście też nie mogli panowie, — powiadam raz do jednego z takich kandydatów na posadę nauczycielską, — zgromadzić się, lub np. na zgromadzeniu Towarzystwa pedagogicznego, powziąć uchwałę, obowiązującą ogół nauczycieli, aby nie chodzili i nie przedstawiali się po miastach radcom miejskim, i nie prosili o to, co się im należy na podstawie uzdolnienia, albo się im nie należy wcale.

— Panie, — odpowiada zagadnięty, — toby jeszcze gorzej było. Wprawdzie kandydaci poddaliby się uchwale i nie byliby bezpośrednimi protektorami siebie samych, ale za to z tem większą gwałtownością uprawialiby protekcyę pośrednią.

A cóż dopiero mówić o instytucyach publicznych, aczkolwiek nie rządowych, lecz z pieniędzy ogółu utrzymywanych. Są to nieraz istne asyla zbankrutowanych panków, nieuków i nierobów, żyjących faktycznie ciężką pracą tych biedaków, funkcyonaryuszów, co zamiast „protegowanych“ i na nich dniami i nocami pracować muszą w instytucyi.

Ten lub ów dygnitarz, piszący bilecik polecający do „pana naczelnika“ lub do „pana dyrektora“ za swoim protegowanym, nie czuje, że świadczy mu łaskę kosztem obcym, że dopuszcza się nieraz prostej grabieży na cudzej własności, wywalczonej w krwawym pocie. Piękna i strojna dama, zaszczycająca swoją wizytą „pana prezesa“, aby mu polecić kuzynka swojej przyjaciółki, nie zdaje sobie nieraz sprawy, że sięga po cudzą własność, bo wywiera presyę, aby ciężko zapracowane stanowisko nie dostało się temu, co na nie zasłużył, lecz temu, kogo ona wskazuje.

Jeżeli są konwencyonalne kłamstwa, to są także konwencyonalne zbrodnie, dla tego tylko uchodzące bezkarnie, że nie przewidziano ich lub nie chciano ich przewidzieć w kodeksie karnym. Jedną z takich zbrodni jest mania protegowania. I jestto zbrodnia, popełniana nietylko na jednostkach, bezpośrednio pokrzywdzonych, lecz pośrednio na całem społeczeństwie, któremu rzuca się pod nogi, w jego rozwoju kulturalnym i ekonomicznym, zawalidrogi, niemożliwe potem do usunięcia indywidua.

Ten system protekcyjny nęka nieszczęśliwą Galicyę, a zakorzenił się dzięki metodzie przez oligarchię możnowładczą wprowadzonej. Nic w tem dziwnego! Ludzie którzy nie pracy i zdolnościom własnym, lecz urodzeniu, koligacyom i stosunkom własne karyery mają do zawdzięczenia, nie uszanują nieznanego sobie motywu życiowego.

Protekcya, to macierz bardzo brzydkiej i epidemicznie po kraju naszym grasującej choroby; na imię jej: karyerowiczostwo.

M. K.

mnazyum realnego nowego typu w jak najkrótszym czasie.

Komitet ojców zamierza przystąpić do założenia w Krakowie osobnego stowarzyszenia, którego celem byłoby czynienie ciągłych starań w tymże kierunku.

W toku wspólnych obrad przyznano powszechnie racyę dążeniom Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i komitetu ojców, wskazując na fakt, że z większych państw europejskich prócz Austryi jeszcze tylko Włochy i Rosya, gdzie nie rozstrzygnięto dotychczas projektu organizacyi szkół średnich, obywają się bez gimnazyów z obowiązkową nauką języka łacińskiego, a bez obowiązkowej nauki języka greckiego. Na Węgrzech ten typ szkół średnich istnieje już od dłuższego czasu; we Francyi został od 1 b. m. zaprowadzony z całą pełnią uprawnień, którą także i w Niemczech niedawno otrzymał. Szwecya, Norwegia, Szwajcarya, Anglia, Hiszpania, Portugalia, Belgia również typ ten już posiadają.

Wyrażono dalej zapatrywanie, że wprawdzie sprawa ta zupełnie może być uregulowaną w Austryi dopiero przez wydanie odnośnej ustawy państwowej, że jednakże, gdyby się znalazły potrzebne fundusze, prawdopodobnie nawet jeszcze przed wydaniem takiej ustawy nowy zakład założyć i uprawnienie dla niego otrzymaćby można.

Biorący udział w naradach posłowie do Rady państwa przyrzekli czynić starania w kierunku porozumienia się z innymi posłami ze stanu nauczycielskiego w celu zwołania ankiety, złożonej z delegatów austryackich stowarzyszeń nauczycielskich dla rozpatrzenia projektu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. W komisyi szkolnej Sejmu krajowego sprawa założenia w Krakowie gimnazyum realnego nowego typu niezbyt przychylnie była przyjętą.

Ze strony ojców i Wydziału koła krakowskiego wyrażono nadzieję, że, jeżeli nie odrazu środki materyalne, to przynajmniej zlecenie Wydziałowi krajowemu zajęcia się całą sprawą Izba sejmowa uchwalić zechce.

Wykazano nadto, że potrzebne fundusze do założenia zakładu nowego nie są zbyt wysokie, że założenie jednego zakładu krajowego wcale nie pociągałoby za sobą zobowiązania do kreowania większej ilości zakładów krajowych, że zresztą w kosztach także rząd, gmina, powiat i rozmaite korporacye pewien udział wziąćby mogły i powinny.

Podniesiono też, że gdy idzie o założenie szkoły średniej nieistniejącego jeszcze w państwie typu, który, zdaniem pedagogów i interesowanych ojców, przedewszystkiem u nas w kraju bardzo jest pożądanym, Sejm krajowy nie powinien usunąć się od ujęcia sprawy w swoje ręce i nie powinien oczekiwać koniecznie w tej mierze inicyatywy ze strony rządu, zwłaszcza gdy dwukrotnemu wezwaniu Sejmu o wydanie ustawy dla zasad organizacyi gimnazyów w Austryi dotychczas nie uczyniono zadość.

Wkońcu uznano konieczność dalszych, wytrwałych starań w powziętym kierunku i niezrażania się trudnościami, gdyż starania te odpowiadają ogólnemu prądowi w całym cywilizowanym świecie i mają wskutek tego niemal pewność zrealizowania.

Kronika jubileuszu Konopnickiej.

Kraków, 2 października.

Marya Konopnicka przybyła dziś pociągiem błyskawicznym z Wiednia o go nie 2 min. 43 do naszego miasta.

Program obchodu jeszcze raz przypominamy.

Dziś w sobotę wieczór Konopnicka będzie na przedstawieniu w teatrze miejskim, następnie uda się do salonów Koła literackiego, gdzie staraniem Koła i Czytelni dla kobiet odbędzie się raut.

Jutro w niedzielę:

O godzinie 8 rano nabożeństwo w kościele N. P. Maryi.

O godzinie 11 rano główny obchód w sali „Sokoła“.

Po południu przedstawienia dla włościan w obu teatrach: w miejskim „Kościuszko“ z przemową Wójcika, w ludowym „Czartowska ława“ z przemową posła Bojki. W teatrze ludowym wieczór „Dla świętej ziemi“ Sewera. Przedstawienie to wieczorne w teatrze ludowym zaszczyci swą obecnością Marya Konopnicka. Cacigodną jubilatkę powita ze sceny przemową dyrektor teatru ludowego p. Stanisław Knake-Zawadzki.

Wieczorem: Uczta w sali Saskiej.

Zebranie towarzyskie celem bliższego poznania i uczczenia gości z dzielnic Polski i pobratymczych nam stron, przybyłych na jubileusz Maryi Konopnickiej, urządza „Czytelnia dla kobiet“ dnia 20 b. m. t. j. w poniedziałek o godzinie 3 po południu w sali Strzeleckiej przy ulicy Lubicz.

Oprócz członków Stowarzyszenia, mogą wziąć udział panie do Czytelni nie należące, za złożeniem 1 korony w lokalu Czytelni przy ul. Floryańskiej pod l. 32 I p. lub przy wejściu do sali.

Jako delegaci Warszawy przybyli pp.: Maryan Gawalewicz, redaktor „Bluszczu“; Stanisław Libicki, redaktor „Kuryera Codziennego“; dr Władysław Rabski, członek i delegat redakcyi „Kuryera Warszawskiego“ i prof. dr Józef H. Kallenbach, delegat komitetu warszawskiego.

Adres Akademii umiejętności zredagował St. Tarnowski. Akademia zażądała dla członków swych 10 miejsc podczas jutrzejszego obchodu w „Sokole“.

Adres Uniwersytetu Jagiellońskiego ułożył prof. Tretiak.

Prof. Morawskiego „Historya Uniwersytetu Jagiellońskiego“ wręczoną zostanie jubilatce, w pięknej oprawie, którą wykonał introligator p. Wójcik.

Krakowska „Lutnia“ zamianowała M. Konopnicką swoim członkiem honorowym.

Pani Siemaszkowa, znakomita artystka, przybyła z Warszawy i podczas jutrzejszego obchodu w „Sokole“ wygłosi kilka utworów.

Dyrektor „Sokoła“ wzywa druhów, aby stawili się jutro w niedzielę o godzinie 10 rano w gmachu Towarzystwa w stroju sokolim, dla uczczenia M. Konopnickiej.

Liczne grono Polek z Poznańskiego, Górnego Śląska i kilka pań z Czech przybyło wczoraj i dzisiaj do naszego miasta.

Wykłady o Konopnickiej. Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza zainaugurował wczoraj nowy „semestr“ szeregiem wykładów o dzisiejszej jubilatce.

Wykłady Uniwersytetu ludowego nie odbywają się już obecnie, jak dotychczas w dawnym gmachu gimnazyum św. Anny, lecz w gmachu dawnego teatru. W nowym więc lokalu, odstąpionym przez gminę, zebrało się wczoraj około 500 słuchaczy i słuchaczek, między którymi widzieliśmy mnóstwo gości z za Krakowa i z za kordonów, którzy przybyli na uroczystości jubileuszowe.

Pierwszy zagaił wieczór prezes krakowskiego oddziału Uniwersytetu ludowego, prof. Bujwid, w gorących słowach zaznaczając, że instytucya ludowa szczęśliwa jest, mając nowy rok swej działalności rozpocząć hołdem dla wielkiej poetki ludowej. Potem zabrał głos prelegent p. W. Feldman, aby w blisko całogodzinnym wykładzie, przyjętym oklaskami, omówić znaczenie poetki dla literatury i życia.

Dalszy ciąg wykładów p. Feldmana odbędzie się w poniedziałek i wtorek, 20 i 21 b. m.

Uroczystość we Lwowie. Piszą nam: Jak wiadomo, wstęp do teatru na uroczystość jubileuszową Konopnickiej we Lwowie będzie bezpłatny. Komitet, zajmujący się rozdawnictwem biletów, przedewszystkiem miał na uwadze znane osobistości, stowarzyszenia polskie, włościan i młodzież. Po resztę biletów, których liczba jest naturalnie ograniczoną, zgłaszać się należy pisemnie do Czytelni kobiet (ulica Zielona l. 4) do poniedziałku 20 b. m., lub ustnie w poniedziałek między godziną 5 a 7 wieczorem. Po tym terminie zgłoszenia przyjmowane nie będą. Po odebranie biletów zgłaszać się należy we środę 22 b. m. w Czytelni kobiet od godz. 5 do 7.

Obchód jubileuszu w Stanisławowie zapowiada się świetnie. Piszą nam w tej sprawie: Przygotowania do obchodu jubileuszowego Konopnickiej postępują w żwawem tempie. Onegdaj odbyło się posiedzenie komitetu pod przewodnictwem p. St. Błotnickiego, w którem wzięli udział także delegaci tutejszych towarzystw. Postanowiono, że obchód odbędzie się dnia 9 listopada b. r. w sali teatralnej wieczorem. Ułożono zarazem program, do którego wykonania zaproszono najwybitniejsze siły artystyczne naszego miasta. Komitet zwrócił się do Jana Galla z prośbą o udzielenie mu kantaty napisanej przez tego znakomitego muzyka na obchód jubileuszowy krakowski. W obchodzie weźmie także udział na własne żądanie chór robotniczy, dla zaznaczenia, że Konopnicka jest przedewszystkiem poetką mas ludowych. Po południu tegosamego dnia odbędzie się staraniem Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, wykład popularny o życiu i utworach Konopnickiej. Uchwalono zwrócić się do wszystkich stowarzyszeń w mieście z prośbą o rozpowszechnianie jak najszersze broszur o Konopnickiej. Wogóle uroczystość zapowiada się bardzo pięknie, a o ile można wnioskować z zainteresowania powszechnego w mieście, wezmą w niej udział wszystkie warstwy tutejszej ludności.

„Ilustracya Polska“. Nr 42 tego tygodnika w znacznej części poświęcony jest Maryi Konopnickiej, której zamieszcza aż trzy portrety z różnych lat jej życia. Oprócz tego szereg artykułów, odnoszących się do działalności pisarskiej jubilatki i dokończenie dramatu Nowaczyńskiego: „Miłosierdzie ludzkie“, osnutego na tle noweli jubilatki, a mającego być dzisiaj odegranym na scenie teatru miejskiego.

„Miesięcznik Tow. Szkoły ludowej“ w ostatnim numerze zamieszcza na pierwszej stronie następującą dedykacyę:

„Maryi Konopnickiej, pieśniarce ludu polskiego, Tej, co łzy jego i bóle, radości i niedole, życia jego smutki i wesele w słowa najpiękniejszej i nieśmiertelnej mowy polskiej wcieliła; Tej, co w sercu swem i myśli pochodnie rozniecała światła, by lud ten do zwycięstwa wieść drogą prawdy i wiary w moc własną w ćwierćwiekowy jubileusz Jej pracy pisarskiej hołd uwielbienia i czci głębokiej składa Redakcya „Miesięcznika“ Tow. Szkoły ludowej“.

Numer ten ozdobiony jest udatną reprodukcyą portretu Maryi Konopnickiej z przed lat paru.

„Miesięcznik Pedagogiczny“, organ „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie“, pisze w artykule wstępnym ostatniego numeru z okazyi jubileuszu Konopnickiej:

„Zarząd Polskiego Towarzystwa pedagogicznego pragnąc zaznajomić szerszą publiczność z życiem i dziełami Maryi Konopnickiej, której rzewne piosnki nasza dziatwa szkolna z upodobaniem śpiewa, umieści na porządku dziennym tegorocznego walnego zgromadzenia, odczyt o jubilatce. Zarząd żywi nadzieję, iż nauczyciele polscy i wszystkie narodowo uświadomione jednostki, które pracują w imię hasła: „Przez oświatę do wolności“, bez względu na to, czy są członkami Towarzystwa lub nie, przyjdą, aby złożyć hołd największej pieśniarce polskiej i zarazem przekonać się o pracach i dążnościach Towarzystwa pedagogicznego.“

„Wiek Młody“. Mamy przed sobą numer jubileuszowy tego czasopisma dla młodzieży, wydany ku uczczeniu Maryi Konopnickiej. Wypełniają go prawie w całości rzeczy do Konopnickiej, lub też o niej pisane, oraz szereg jej utworów przepięknych, jak wszystko, co wyszło z pod pióra wielkiej poetki, a dobranych treścią odpowiednio dla młodego umysłu czytelników. Tekst poezyi przerywają dorobione do nich śliczne ilustracye L. Winterowskiego i innych naszych rysowników, a sielska treść tych winiet i rycin jednoczy się harmonijnie z sielską nutą poezyi ludowej pieśniarki. To też ta piękna pamiątka jubileuszu Konopnickiej powinna się rozejść w szerokich kołach, a byłoby szczególnie pożądanem, aby każdy dwór zakupił taki numer „Wieku Młodego“ dla swej szkółki wiejskiej, gdzie byłby z pewnością tak dla swojej treści, jak i dla rycin o charakterze czysto ludowym, bardzo mile powitanym.

„Niedziela“, pismo tygodniowe dla ludu, wydawane staraniem „Macierzy polskiej“, ostatni 42 numer poświęca jubilatce Maryi Konopnickiej. Na tytułowej stronie widnieje portret jubilatki, szereg artykułów i wierszy udatnych ma na celu zaznajomić lud z jej utworami, z wiadomości kronikarskich w „Niedzieli“ dowiadujemy się, że włościanie w Zimnej Wodzie pod Lwowem na zakupionych i rozparcelowanych gruntach nową osadę polską postanowili nazwać na cześć pieśniarki “Konopnicą“.

Adres Uniwersytetu Jagiellońskiego:

„Dostojna Jubilatko! W chwili, kiedy ze wszystkich stron, gdzie tylko rozbrzmiewa mowa polska, wyciągają się ku Tobie dłonie, aby Ci nieść objawy hołdu, uznania i wdzięczności za Twoją długoletnią, wytrwałą, wierną i świetną służbę poetycką, pozwól, aby i najstarsza wiekiem na ziemiach polskich Wszechnica, jeszcze z Piastowskiej myśli urodzona, a łaską Jagiellonów wykarmiona, stanęła w chórze jubileuszowym i złożyła Ci dar pamiątkowy i dziękczynienia.

Po wielkich poetach z Mickiewiczowskiego chóru i po znakomitych ich następcach, dostałaś, Jubilatko, cudownie ograny instrument poetycznej mowy polskiej. Dostał się on w godne ręce; to, co zdawało się być już doskonałem, Ty umiałaś jeszcze doskonalić, i w szczegółach wykształcić. Nachyliłaś się do pieśni ludowej i języka ludu tak, jak nikt zapewne przed Tobą, i wysłuchiwałaś jej akcenta i jęki, nie po to, aby je z efektowną szorstkością i fotograficzną wiernością przenosić do swoich pieśni, ale, aby je artystycznie przetapiać na melodyjne dźwięki i dostrajać do tonu ogólnej mowy polskiej.

Nachylałaś się do ludu nietylko dlatego, aby szczerością jego mowy i bogactwem jego wyrażeń złocić swój język poetycki, ale także, aby sięgnąć do duszy ludu, objąć jego radości, nadzieje, a jeszcze silniej troski, zawody i cierpienia, wynieść je na światło, pokazać światu i budzić dla szarej doli współczucie. Nie pierwszą byłaś na tej drodze, ale nikt przed Tobą tak wytrwale i głęboko nie sięgał w duszę ludu, nikt w bardziej harmonijnych nie wyśpiewał jej strofach.

Z pomiędzy różnych tytułów do wdzięczności narodu dla Ciebie, to są tytuły najwyższe, na ich też ukazaniu poprzestaje Wszechnica Jagiellońska, i prosi, abyś przyjęła i od niej wyrazy dziękczynne za przeszłość, życzenia równie świetnej i płodnej twórczości na przyszłość. A poczuwa się ona do tego obowiązku tem chętniej, że pomiędzy światłem nauki polskiej, którego od czterech wieków jest strażnicą, a poezyą polską, której Ty, Jubilatko, jesteś dziś najsławniejszą i najzasłużeńszą przedstawicielką, widzi ścisły związek pokrewieństwa. Bo jeżeli ciepło swoje ciągnie poezya bezpośrednio z serc ludzkich i z odczuwania Boga i przyrody, to światło, którem swoje gmachy rozwidnia, pośrednio czy bezpośrednio, czerpie z tych ognisk naukowych, jakiemi są uniwersytety.

Dlatego to, jako symbol tego związku pokrewieństw pomiędzy poezyą polską a nauką, Wszechnica Jagiellońska składa Ci dzisiaj w ofierze historyę pierwszych wieków swego istnienia, napisaną przez prof. K. Morawskiego. Przyjm ją, jako starą rodzinną kronikę swego ducha.

W Krakowie dnia 19 października 1902 r.“

(Następują podpisy rektora i profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.)

Adres Akademii umiejętności:

„Dostojna Pani! Od ćwierć wieku stoisz w rzędzie znakomitych pisarzy polskich swego czasu; na swojem polu, swoim sposobem, służysz i odznaczasz cię, niestrudzona w trudzie, coraz silniejsza w twórczości. Wstąpiłaś w swój zawód w czasach ciężkich dla narodu: z całych sił starałaś się go krzepić, wskazując mu środki pokrzepienia. Wstąpiłaś w swój zawód w czasach ciężkich także dla poezyi; Twój talent rozjaśniał jej zmierzch, i w znacznej mierze on sprawił, że przyćmiona jej gwiazda nie przygasła.

W innych zawodach rozum i praca mogą poniekąd zastąpić talent, przynieść pożytek. Na Twojem polu, na polu poezyi, bez talentu, bez zdolności prawdziwej i wyższej, nie uda się nigdy nic. Ale talent sam, choćby największy, może nie wyjść na dobre, owszem może obniżać i psuć, jeżeli nie jest osadzony na dobrej woli, prowadzony szlachetnem uczuciem. U Ciebie, Pani, wola była zawsze dobra, uczucie zawsze wzniosłe. My, współcześni, nie możemy wiedzieć, jakie miejsce w „narodowym „pamiątek kościele“ wyznaczy Ci potomność, ale to możemy i powinniśmy przed nią zaświadczyć, że Twój cel był dobry. Twoja miłość prawdziwa, Twoja zdolność wyższa. Gdzie się te warunki schodzą, tam sława pisarza zapewniona jest na przyszłość.

Czujemy to wszyscy. W ćwierćwiekową rocznicę Twego zawodu, każdy, kto może, niesie Ci w hołdzie wyrazy wdzięczności za przeszłość, życzenia na dalsze lata, prace i zasługi.

Akademia Umiejętności służy badaniem nie tworzeniem, nauką nie natchnieniem. Ale cześć i miłość polskiego słowa, polskiego ducha, wyrażającego się w słowie pięknem a mądrem, jest jej uczuciem i jej obowiązkiem. Z radością patrzy ona na każdą formę piękną, z otuchą na każdą myśl dobrą w pięknej formie oddaną, z chlubą na każdego pisarza, który myśl taką w takiej formie oddać umie. W Tobie, Pani, widzi ona talent tem szczęśliwszy, im mniej szczęśliwe były dla poezyi czasy i warunki, w których ten talent zajaśniał: tem prawdziwszy i tem świetniejszy, że myśl każdą umiał on jasno widzieć i ująć, że silny w sobie, nie kołysał się za lada wiatrem przelotnych wrażeń czy upodobań. W ciężkich dla narodu, w ciężkich dla poezyi czasach, stanęłaś Pani wysoko w służbie i w czci pierwszego, przez to, że trzymałaś wysoko, wyżej od niejednego, pojęcie i służbę drugiej.

Pozwól więc, Pani, iżby w tym dniu uroczystym Akademia umiejętności złożyła Ci dzięki i hołd winnego uszanowania za skończone dwadzieścia pięć lat Twojego zawodu, i gorące życzenia, żeby ten zawód trwał jeszcze w długie lata, a siła Twego talentu rosła i wzmagała się, jak dotąd.

Kraków, dnia 19 października 1902 roku.

Prezes Akademii umiejętności“
St. Tarnowski.“

Adresy Polonii berlińskiej.

Polki berlińskie, reprezentowane w 6 Towarzystwach żeńskich, wystosowały do Konopnickiej adres następującej treści:

1877—1902.
Maryi Konopnickiej
największej współczesnej pieśniarce polskiej i genialnej reprezentantce kobiet polskich, znakomitej obywatelce i najżarliwszej orędowniczce wszystkich uciśnionych i wydziedziczonych, wielkiej bojowniczce prawa i sprawiedliwości społecznej
wyrażają z okazyi jej
XXV-letniego
jubileuszu pisarskiego
najwyższy
hołd, uwielbienie i wdzięczność
Towarzystwa Kobiet Polskich w Berlinie.

Towarzystwo Polek z „Niederwalki“ pod opieką M. B. Częstochowskiej. Towarzystwo Polek pod opieką św. Józefa. Towarzystwo Polek „Wanda“. Towarzystwo Polek Obywatelek. Towarzystwo Polek „Gwiazda“. Towarzystwo Polek „Zorza“.

Adres powyższy wykonany w drukarni „Dziennika Berlińskiego“, złożony jest w wspaniałej tece z czerwonego pluszu zewnątrz i z białej mory wewnątrz, zdobnej w inicyały i daty jubileuszowe poetki. Adres przywiózł osobiście na uroczystość jubileuszową do Krakowa jako delegat kolonii berlińskiej wydawca „Dziennika Berlińskiego“ p. Karol Rose.

Również „Dziennik Berliński“ od siebie wystąpił z upominkiem jubileuszowym w postaci wieńca srebrnego, który także osobiście wręczony zostanie jubilatce przez p. Karola Rose.

Wieniec, wykonany w pracowni rodaka naszego p. Bolesława Liskowiaka, właściciela składu wyrobów jubilerskich w Berlinie przy Admiralstr., składa się z 46 srebrnych liści, naśladujących laur, a na łączącej je przepasce widnieje dedykacya:

„Maryi Konopnickiej
1877—1902
„Dziennik Berliński“.

Wieniec spoczywa w pięknem skórzanem pudełku, na którego wierzchu umieszczony jest napis z wypukłych wielkich liter srebrnych:

„Hołd Jubilatce
19. 10. 1902“.

Kronika.

Kraków, 18 października.

Nabożeństwo żałobne. W dziesiątą rocznicę śmierci Stefana Buszczyńskiego odprawione będą za duszę Jego w następny wtorek dnia 21 b. m. Msze św. o godzinie 8 w kościele OO. Karmelitów a o godzinie 10 w kościele N. P. Maryi.

Zawiadamia o tem znajomych i przyjaciół siostra zmarłego autora wielu prac historyczno-narodowych.

Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego. Dnia 15 b. m. otwarty został rok szkolny 1902/3 kursów, a mianowicie oba kursa wydziału literackiego i pierwszy przyrodniczego. Wprowadzono po raz pierwszy rozszerzony plan nauk, który czyni zadość potrzebom rozwijającej się ciągle instytutucyi. W obecnym roku będą wykładali: historyę polską prof. uniw. dr W. Czermak, historyę powszechną radca szkolny prof. A. Szarłowski, historyę Kościoła i etykę prof. ks. M. Slepicki, historyę filozofii prof. uniw. dr M. Straszewski, historyę sztuki prof. dr M. Żmigrodzki, literaturę polską (do XIX w.) prof. M. Dubiecki, literaturę polską wiek XIX prof. dr A. Mazanowski, literaturę powszechną dr Lucyan Rydel, ekonomię polityczną doc. uniw. dr St. Grabski, pedagogikę prof. J. Maciołowski, hygienę prof. uniw. dr J. Nowak, kosmografię i geografię prof. B. Gustawicz, o elementarnych zjawiskach życia prof. uniw. dr J. Rostafiński, matematykę doc. uniw. dr St. Tołłoczko, fizykę doc. uniw. dr W. Heinrich, chemię członek akademii dr L. Marchlewski.

Na kursie artystycznym, który zostaje zawsze pod kierunkiem prof. Jacka Malczewskiego, lekcye malarstwa i rysunków rozpoczęły się już od 1 października, kurs rysunków wieczornych (codzień od godz. 5—7) rozpocznie się od 1 listopada. Opłatę przyjmuje się miesięcznie. Wszelkich informacyj udziela kancelarya kursów, Karmelicka 36, w godzinach od 9—12 i 3—5.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie posiedzenie we środę dnia 22 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnochy. — Prof. Kostanecki wygłosi odczyt „O tak zwanej sztucznej partenogenezie“.

Ze sfer aptekarskich. Namiestnictwo nadało koncesyę na czwartą aptekę w Stanisławowie p. Gustawowi Adamowi, w Strzeliskach Nowych p. Karolowi Wałaszkiewiczowi, a w Nowym Siole p. Emilowi Holinatemu. Namiestnictwo zezwoliła na otwarcie trzeciej apteki w Samborze; nie zezwoliło na otwarcie drugiej apteki w Sokalu i Żółkwi.

Wody wzbierają. Z powodu ciągłych deszczów wody okolicznych rzek znów wezbrały, a Wisła podniosła się o 1 m. 50 ctm. nad zwykły poziom. Starostwo krakowskie zarządziło przygotowania, aby na wypadek dalszych opadów deszczowych i co za tem idzie wezbrania wód, zabezpieczyć włościan okolicznych od wylewów. Z Oświęcimia komunikują nam, że t. zw. górna Wisła i Przemsza już wylały, czyniąc znaczne szkody.

Ze szpitala do więzienia. Józef Nikodem, czeladnik szewski, który przed pięciu dniami strzelał do swej kochanki Koperskiej i do siebie, po opuszczeniu szpitala, gdy stan jego zdrowia na to pozwolił, został zabrany do aresztów policyjnych „pod telegrafem“, skąd po spisaniu z nim protokołu, oddany został sądowi karnemu, przed którym odpowiadać będzie za usiłowane morderstwo.

Kradzieże mnożą się. Kilkanaście dni zaledwie upłynęło od ostatniej kradzieży z włamaniem, dokonanej w mleczarni Dobrzyńskiej (naturalnie sprawców nie wykryto dotąd), gdy wczorajszej nocy złodzieje krakowscy dali nowy dowód swej egzystencyi i działania. P. Edmund Klimek, właściciel handlu korzennego i śniadankowego przy ulicy św. Jana i Rynku głównym, o godzinie 1 w nocy zamknął osobiście sklep od frontu na żelazne story i popróbował, czy story nie dadzą się odsunąć, a przekonawszy się, że dobrze zamknięte, poszedł wraz z personalem sklepowym do domu. A rano przyszedłszy zastał ślady, że w sklepie grasowali złodzieje. Istotnie żelazna żaluzya od strony ulicy św. Jana została otwartą prawdopodobnie kluczem dorobionym, a złodzieje wszedłszy do sklepu, wynieśli z wewnątrz dosyć towaru, wódek, delikatesów i t. p. Z kasy podręcznej automatycznej skradziono kilkanaście złr. Że złoczyńca lub złoczyńcy nie byli specyaliści i widocznie spieszyło się im, dowodzi fakt, że nietknęli kasy wertheimowskiej, w której znajdowała się znaczniejsza gotówka. Oprócz tego zabrali sprawcy tej śmiałej kradzieży zarzutkę właściciela sklepu. Śledztwo prowadzone przez policyę wykryło, że sprawca przygotowywał sobie i ułatwiał operacye, gdyż we framugę, przez którą przechodzi żelazna stora, wetknął kilkanaście korków, które miały niedopuścić do zamknięcia na klucz story.

Ostatnia kradzież, dokonana w śródmieściu, w samym Rynku, gdzie ruch panuje dość żywy przez noc całą, świadczy, że rzemiosło złodziejskie w mieście naszem doszło swego zenitu, a policya zanadto jest szczupła w siły i przepracowana, aby dostatecznie mogła strzedz mienia obywateli.

Przymus kagańcowy. Z okazyi, że w ostatnim czasie zaszło kilka wypadków pokąsania psów w mieście przez psy obce, z okolic, a jak się przekonano, niektóre z tych psów zarażonych było wodowstrętem, magistrat krakowski wydał surowe polecenie opatrzenia wszystkich psów w kagańce i prowadzenia ich na smyczy. Nie stosujący się do tego polecenia narażeni zostaną na odpowiedzialność sądową.

Nożownik. Niejaki Korepta murarz bez zajęcia, znany awanturnik i bitnik, który nieraz miał już do czynienia z policyą i sądami karnemi, postrach mieszkańców przedmieść i policyantów, którym nieraz dał się we znaki, znowu dostał się w ręce sprawiedliwości. Korepta spotkawszy onegdaj na plantach znajomego sobie konduktora kolei, ku któremu czuł jakąś złość, wyjął kozik z kieszeni i chciał się krótko załatwić z swoim wrogiem. Ugodził tedy konduktora nożem w pierś, szczęściem zegarek i świstawka kolejowa wstrzymała cios noża. Koreptę, uciekającego po morderczym zamachu aresztowała policya, a za czyn swój stanie on nie po raz pierwszy — przed sądem karnym.

Koklusz szerzy się w pobliskich gminach miasta Krakowa. Na wezwanie wójta gminy Gaj pod Swoszowicami w bieżącym tygodniu zjechał zastępca fizyka dr Łobaczewski, który przekonał się, iż w szkole nawet dzieci kierownika, p. Swierczyńskiego, podległy epidemii.

Defraudacya w Witkowicach. W kasie witkowickiego gwarectwa górniczego należącego, do spółki „bracia Guttmann i Rothschild“, odkryto deficyt w kwocie 156.000 koron. Sprzeniewierzenia dopuścił się kasyer Bekarek, który ten urząd piastował od 40 lat, ciesząc się zaufaniem i szacunkiem swoich pryncypałów. Bekarek, który podczas tyloletniej służby bardzo rzadko i tylko na czas krótki brał urlopy, zachorowawszy na raka, musiał udać się do Pragi, celem poddania się operacyi na tamtejszej klinice i musiał tym razem wziąć dłuższy urlop. Centralny dyrektor gwarectwa, widząc na podstawie orzeczenia lekarskiego, że Bekarek nie będzie mógł już objąć napowrót swych obowiązków, zarządził skontrum kasy, przed którem atoli Bekarek wyjechał do Pragi. Podczas rewizyi odkryto kilka drobnych usterek, skutkiem czego przedsięwzięto rewizyę rachunków z poprzednich lat i odkryto brak 156.000 koron. — Bekarek, który żył skromnie, dopuścił się sprzeniewierzenia prawdopodobnie dlatego, że przedsiębiorstwa przemysłowe, do których należał, szły nieszczególnie i trzeba w nie było wkładać kapitały. Bekarek nie mógł być przesłuchany przez sędziego śledczego, pomimo bowiem operacyi znajduje się prawie w agonii.

Borysław, 15 października. Tutejsze Koło Towarzystwa Szkoły ludowej zamierza przedsięwziąć budowę własnego domu, a dla omówienia tej sprawy zwołuje ogólny wiec w listopadzie.

Sprzeniewierzenie w Anglobanku. Z Wiednia donoszą: Wczoraj po południu aresztowano dyrektora Anglobanku, Wincentego Krämera, podejrzanego o zdefraudowanie 36.000 koron. Szkoda została w zupełności wyrównaną. Aresztowany prowadził kantor wymiany tej instytucyi. Jako dyrektor pobierał rocznie 20.000 koron płacy i bardzo znaczne tantyemy. Od 38 lat służył w Anglobanku. Opowiadają, że w ostatnim czasie przegrał bardzo znaczne kwoty na giełdzie. — Ale mimo to trudno znaleść wyjaśnienie, dlaczego człowiek o tak wysokich dochodach dla stosunkowo drobnej kwoty został defraudantem. — Wśród publiczności rozpowszechnione jest zdanie, że defraudacya jest o wiele wyższą.

Mianowania. Cesarz mianował inspektora technicznej kontroli skarbowej, Bronisława Ajdukiewicza, starszym inspektorem skarbowym.

Minister rolnictwa zamianował adjunkta w krajowem biurze melioracyjnem we Lwowie Józefa Gumowskiego inżynierem rolniczym w IX klasie rangi przy dyrekcyi grecko-oryentalnego funduszu religijnego w Czerniowcach.

Z dyecezyi krakowskiej. Mianowany został dziekanem żywieckim ks. Jan Miodoński, proboszcz w Łodygowicach; notaryuszem dekanatu żywieckiego ks. Józef Kolbusz, proboszcz w Radziechowcach. Kanoniczną instytucyę na probostwo w Giebułtowie otrzymał ks. Franciszek Kania. Przeznaczony na opróżnioną posadę na wikarego ks. dr Stanisław Trzeciak w Wieliczce. Odwołany z posady wikarego w Morawicy ks. Jan Tobijasiewicz udaje się do Rzymu do kolegium polskiego na dalsze studya.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 19 października: „Kamionka“, komedya Meilhaca i Halevy'ego.

We wtorek 21 października: „Miłosierdzie ludzkie“, „Bociany“ i „Warszawianka“.

We środę 22 października: „Matka“ (popularne).

We czwartek 23 października: „Kamionka“.

W sobotę 24 października: „Balladyna“.

W niedzielę 25 października: „Balladyna“.

Repertoar Teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Zagroda Sobkowa“ (przedstawienie dla włościan staraniem komitetu jubileuszowego M. Konopnickiej); wieczór: „Dla świętej ziemi“ (przedstawienie jubileuszowe na cześć Maryi Konopnickiej).

Z kalendarza. W niedzielę 19 października: Jana Kantego i Piotra z Alkantary; w poniedziałek 20 października: Przeniesienie św. Wojciecha i Ireny p. m.; we wtorek 21 października: Urszuli p. m. i Hilaryona op.

Wschód słońca 19 października o godzinie 6 min. 09, zachód o godzinie 4 minut 41; długość dnia godzin 10 minut 32.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 października dżdżysto; termometr doszedł od + 8·0 do + 11·1 C.; barometr stoi nisko.

Dnia 18 października o godzinie 7 rano stan barometru 736·5 mm, termometru + 5·7 C.

Wiatr zachodnio-północny.

Mianowania w szkolnictwie.

(Telefonem).

Lwów, 18 października.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła Emiliana Terleckiego, rzeczywistego nauczyciela w szkole realnej w Tarnopolu, w zawodzie nauczycielskim i nadała mu tytuł profesora; — zamianowała Izraela Matfusa zastępcą nauczyciela w gimnazyum w Stryju, ks. Zacharyasza Lichyckiego zastępcą katechety obrz. gr.-kat. w gimnazyum w Nowym Sączu, dra Tadeusza Sinkę zastępcą nauczyciela w gimnazyum w Podgórzu, Zygmunta Malfaita zastępcą nauczyciela w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Krakowie.

Zatwierdziła wybór Włodzimierza Korzeniewicza,